

Prezydent kontra rząd

Pierwsze weto Nawrockiego

Prezydent Karol Nawrocki oświadczył, że rozpatrzył pierwsze 22 ustawy, jakie przyszły do niego z Sejmu. Podpisał wszystkie, poza tzw. wiatrakową.

Paulina Nodzyńska
Tomasz Nyczka

Prezydent Karol Nawrocki wydał wczoraj oświadczenie, w którym poinformował o rozpatrzeniu swoich pierwszych 22 ustaw. Zaczął od tych, które poparł: to m.in. zmiany w Karcie Nauczyciela, ustawa o weteranach wojennych poza granicami państwa, ustawa o emeryturach czerwcowych czy projekty deregulacyjne.

Ale ogłosił też pierwsze weto. Odrzucił tzw. ustawę wiatrakową, która miałyby ułatwić stawianie takich obiektów w Polsce. Usunęłaby tzw. zasadę 10H (odległość do zabudowań jako 10-krotność wysokości) i zmniejszyłaby dopuszczalną odległość nowych turbin wiatrowych

od budynków mieszkalnych do 500 metrów (dziś to 700 metrów).

– To szantaż większości parlamentarnej i rządu względem prezydenta i społeczeństwa – uzasadniał Nawrocki. Mówił o „lobbingu środowisk korporacyjnych”.

Projekt ustawy wiatrakowej zakładał też zamrożenie cen prądu

Podkreślił, że „musimy odchodzić od Zielonego Ładu”. – Próba konstrukcji medialnej i publicznej, że za sprawą wiatraków i całego komponentu odnawialnych źródeł energii uda się obniżyć ceny energii elektrycznej, jest złym założeniem – oznajmił.

Projekt zakładał bowiem też zamrożenie cen prądu. Prezydent powiedział, że akurat te przepisy popiera. Oznajmił: – Dzisiaj podpisałem także projekt, propozycję [dotyczącą zamrożenia cen prądu – red.],

literalnie wyjętą z ustawy, która została zawetowana.

Dodał, że teraz będzie oczekiwał aprobaty parlamentu. Liczy, że Sejm zajmie się jego propozycją na wrześniowym posiedzeniu.

Nawrocki zapewnił, że w swoich decyzjach będzie się kierował „emocją społeczną, a nie rozłożeniem głosów w Sejmie”. – Dyskusja w parlamencie mnie nie interesuje – oświadczył, podkreślając, że właśnie wyznacza kierunek swoich decyzji na najbliższych pięć lat. Przyswiecać mu będzie hasło „Po pierwsze Polska, po pierwsze Polacy”.

A w przypadku „ustawy wiatrakowej”, jego zdaniem, „parlament nie wsłuchał się w głos społeczny”. – Ja będę stał po stronie ludzi, będę głosem Polaków – stwierdził.

Nawrocki oznajmił też, że zamierza uzasadniać swoje decyzje w sprawie ustaw. Apelowal do parlamentarzystów i ministrów, by konsultowali z nim projekty już na etapie prac. – Wtedy będzie mniej wet – powiedział.

Do decyzji prezydenta w sprawie ustawy wiatrakowej odniósł się premier Donald Tusk. „Zła wola albo koszmarna niekompetencja prezydenta Nawrockiego. Nie wykluczone, że jedno i drugie. Jego weto oznacza droższy prąd dla wszystkich Polaków – dziś i w przyszłości. Pierwsze egzaminy: z dyplomacji i energetyki oblane. Zapłacą wszyscy” – napisał na Twitterze. ●

▶11 ▶ Komentarz 2



FOT: REUTERS/DAWOUJ ABUAL KAS

Strefa Gazy

IZRAEL ROZPOCZĄŁ INWAZJĘ

Gen. Efi Defrin ogłosił, że wojsko izraelskie rozpoczęło pierwszą fazę ataku na miasto Gaza – główny ośrodek miejski Strefy Gazy. W obawie przed ofensywą mieszkańcy zaczęli sami opuszczać miasto. ▶8

Temat dnia

Nasz system jest nieszczelny

Jak to możliwe, że rosyjskiego drona, który eksplodował na Lubelszczyźnie, nie wykryły żadne systemy? ▶4-5

Gospodarka

Kryptowalutowy raj podatkowy

Miliony Polaków inwestują w kryptowaluty, ale z podatków rozlicza się garstka ▶10

Wydaje Wyborecza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



REKLAMA

Kraj/34389998

Gdy grasz, wszystko gra!

SuperGracze mają moc

Dzięki Wam przekazaliśmy w 2024 roku ponad 1,5 miliarda złotych na sport i kulturę.

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na [lotto.pl](#)

Roman
Imielski

Nawrocki zmienia ustrój

Nie ma niczego zaskakującego w tym, że Nawrocki podpisał 21 ustaw, które zastał na swoim biurku po poprzedniku. Andrzej Duda też większość projektów koalicji 15 października popierał, a jak już był przeciw, to najczęściej posyłał je do tzw. Trybunału Konstytucyjnego, będącego de facto przybudówką PiS.

Nowy prezydent zawetował jedną ustawę, wiatrakową, twierdząc, że chcą tego obywatele. Tyle że sondaże mówią o czymś zupełnie innym. Tu już przede wszystkim chodzi o ideologię, bo Nawrocki nie ukrywa miłości do węgla i niechęci do „ekoterrorystów”.

Ale nie to było najważniejsze na wczorajszej konferencji głowy państwa, na której poinformowano o decyzjach w sprawie 22 ustaw. Nawrocki jasno przekazał, że chce być głównym ośrodkiem decyzyjnym w naszym państwie. Że de

facto chce nieformalnie zmienić obecny ustrój konstytucyjny w system prezydencki. Oczywiście dla „dobra Polaków i dla dobra Polski”.

Teraz rezydent chce, by rządzący już na etapie prac w parlamencie konsultowali z nim projekty ustaw. Bez tego – zasugerował – nie mają szans na wejście w życie. Inaczej mówiąc, gabinet Donalda Tuska

ma informować go o wszystkich swoich zamiarach i próbować zyskać przychylność już na etapie pomysłów sejmowych.

Chce więc Nawrocki jawnie ingerować w proces legislacyjny i tym samym sterować pracami parlamentu. Z jego punktu widzenia jest to też wygodne – wolałby przecież uniknąć sytuacji, w której rząd stawia go pod ścianą, gdy kładzie mu na biurku ważną społecznie ustawę, a Nawrocki jej nie podpisuje.

To rozwinięcie zapowiedzi z wystąpienia przed Zgromadzeniem Narodowym w dniu zaprzysiężenia. Tonem nauczyciela besztającego uczniów prezydent zapowiedział, że szybko zwoła Radę Gabinetową, na której Tusk ma się przed nim wypowiadać ze stanu finansów państwa.

W czwartek sprawę doprecyzował szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki. Podkreślił, że Nawrocki jest przekonany, iż trzeba napisać naszą Konstytucję od nowa. Bo nie może być tak, że obecna ustawa zasadnicza wskazuje dwa ośrodki władzy wykonawczej.

Otóż Konstytucja z 1997 r. wcale nie mówi o dwóch ośrodkach władzy wykonawczej. Jasno wskazuje, że to rząd rządzi, a prezydent reprezentuje Rzeczpospolitą. Ma co prawda potężną broń w postaci weta, ale nic więcej.

Zresztą weto w sprzyjającej konfiguracji sejmowej – potrzeba do tego 276 głosów przy pełnej sali – można odrzucić. I prezydent nic z tym zrobić nie może. ●

Andrzej rysuje



Szwajcaria Diamantowa Liga



Doris Lemngole z Kenii, Lea Meyer z Niemiec i Olivia Markezich z USA rywalizują w biegu na 3000 m z przeszkodami kobiet podczas 50. mitingu lekkoatletycznego Diamantowej Ligi w Lozannie

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Przeciętna pensja

8905

Zł
tyle – według rachunków GUS – wynosiła w lipcu przeciętna pensja brutto w sektorze przedsiębiorstw. To o 7,6 proc. więcej niż przed rokiem i o 0,3 proc. więcej w porównaniu do czerwca
► wyborcza.biz

Nie żyje Marcel Łoziński Gigant polskiego kina dokumentalnego

Zmarł Marcel Łoziński, jeden z najważniejszych twórców polskiego filmu dokumentalnego. Miał 85 lat.

W 1971 roku ukończył studia na wydziale reżyserii łódzkiej filmówki. W latach 70., wraz z m.in. Krzysztofem Kieślowskim i Tomaszem Żygadło, współtworzył „nową zmianę” w polskim dokumencie. Nakręcił „Happy End” o inżynierze, który stał się kozłem ofiarnym niezrealizowanego w terminie planu.

W latach 70. i 80. był związany z TVP, następnie pracował dla Zespołu Filmowego „X” Andrzeja Wajdy i warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych (WFD). W styczniu 1980 roku minister kultury usunęła go z WFD, gdy dwa jego filmy („Egzamin dojrzałości” i „Próba mikrofonu”) zostały zatrzymane przez cenzurę.

W latach 90. nakręcił dwa filmy, które przyniosły mu międzynarodowy rozgłos. Tytuł nominowanego do Oscara dokumentu „89 mm od Europy” (1993) odnosi się do różnicy pomiędzy szerokością torów w Europie a tych w byłym ZSRR. Łoziński w tym krótkim, alegorycznym filmie pokazuje, że te milimetry wyznaczają granicę pomiędzy dwoma światami.



„Wszystko może się przytrafić” (1995) jest z kolei zapisem rozmów 6-letniego syna reżysera z przypadkowo napotkanymi na ulicy ludźmi. W 2016 roku film ten został wybrany na najlepszy dokument w historii polskiego kina w plebiscycie publiczności organizowanym w ramach projektu „100/100. Epoka Polskiego Filmu Dokumentalnego”.

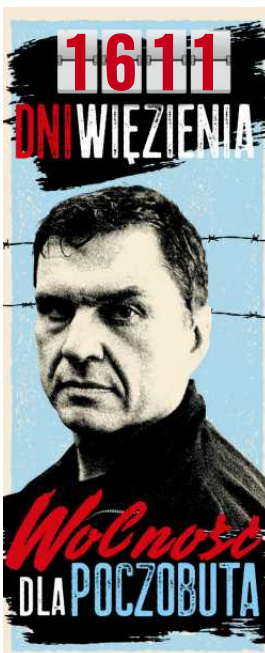
W 2009 roku został uhonorowany Europejską Nagrodą Filmową za „Poste restante” (2008), 14-minutowy dokument o losach jednego z miliona listów, które co roku trafiają do Urzędu Przesyłek Niedoręczalnych w Koluszkach, skreślonego dziecięcą ręką, zaadresowanego do Pana Boga. ●

Dawid Drózd



Rekonstrukcja rządu dotycząca wiceministrów odbędzie się, ale na konkretną datę nie będę się umawiał, bo znowu będę musiał się z tego tłumaczyć

ADAM SZLAPKA
rzecznik prasowy rządu, w TOK FM



Albatros travel

Słowenia – między alpejskimi szczytami a Adriatykiem

Wybierz się w wyjątkową podróż pełną zapierających dech w piersiach widoków i niezapomnianych wrażeń przemierzając górzyste krajobrazy Słowenii z wypadami do sąsiedniej Austrii i Włoch, a na koniec odpocznij na plaży nad Adriatykiem.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Lublany i przyjazd do Kranjskiej Gory. Ruiny zamku w Begunje, krótki spacer i kolacja powitalna. Dz. 2 Kranjska Gora – Bled – Kranjska Gora. Zwiedzanie Bled, rejs po jeziorze i wizyta na wyspie Bled. Dz. 3 Kranjska Gora – Bohinj – Radovljica – Kranjska Gora. Jezioro Bohinj, lokalny obiad i muzeum pierników w Radovljicy. Dz. 4 Kranjska Gora – Klagenfurt – Kranjska Gora. Wycieczka do austriackiego Klagenfurtu ze zwiedzaniem Starówki. Dz. 5 Kranjska Gora – Lublana – Portoroż. Spacer po stolicy Słowenii i przejazd na wybrzeże. Dz. 6 Portoroż – czas wolny lub wycieczka fakultatywna do jaskiń Postojna i Triestu z wizytą u lokalnego producenta żywności. Dz. 7 Portoroż – czas wolny i kolacja pożegnalna. Dz. 8 Portoroż – Lublana – powrót do kraju.

2 posiłki dziennie

8 dni | Wyloty z Warszawy
20/05, 23/09 2026
od 6.498,-

4,9
z 5

Tajlandia – zwiedzanie i plażowanie

Oto wyprawa, podczas której zobaczysz Bangkok, przepłyniesz rzeką Kwai, spędzisz noc w tropikach i dotrzesz na plażę marzeń.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Bangkoku. Dz. 3 Bangkok. Rejs po kanałach (po tajsku Klong) ze zwiedzaniem świątyni Wat Pak Nami, targu kwiatowego świątyni Wat Pho. Dz. 4 Bangkok – Targ na torach – rzeka Kwai, przejazd Koleją Śmierci. Dz. 5 Rzeką Kwai. Rejs do Parku Narodowego Sai Yok. Dz. 6 Rzeką Kwai – Ayutthaya. Dz. 7 Ayutthaya – Chanthaburi. Plantacja pieprzu i zwiedzanie miasta. Dz. 8 Chanthaburi – Koh Chang. Las namorzynowy, podróż wzdłuż wybrzeża i prom na wyspę Koh Chang. Dz. 9–14 Odpoczynek na Koh Chang. Dz. 15 Koh Chang – wylot do Polski. Dz. 16 Przyjazd do Polski.

16 dni | Wyloty z Warszawy 16/11 2025, 15/02, 25/10 2026, 28/01 2027
od 9.998,-

5,0
z 5

Wielki rejs na Antarktydę – Siódmy Kontynent

Prawdziwa ekspedycja morską najnowszym statkiem Albatrosa, Ocean Albatros – 15 dni z polskim pilotem.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Buenos Aires. Zwiedzanie miasta i kolacja. Dz. 3 Buenos Aires – Ushuaia, zakwaterowanie w hotelu, zwiedzanie miasta. Dz. 4 Ushuaia. Narodowy Park Tierra del Fuego, wejście na pokład statku. Dz. 5–6 W drodze na Antarktydę. Kanał Beagle'a i Cieśnina Drake'a. Dz. 7–10 Sztetlandy Południowe i Półwysep Antarktyczny. Zejście na ląd obok siedlisk pingwinów. Wycieczka do wygasłego krateru oraz obserwacja ptaków, fok i delfinów. Dz. 11–12 Cieśnina Drake'a. Powrót do Ushuaia w Argentynie. Dz. 13 Ushuaia – samolotem do Buenos Aires, kolacja z degustacją wina i pokazem tanga. Dz. 14 Wylot z Buenos Aires do Warszawy. Dz. 15 Przyjazd do Warszawy.

15 dni | Wylot z Warszawy 20/01 2026
54.998,-

2 posiłki dziennie

W cieniu Wezuwiusza – Neapol, Pompeje i Amalfi

Historyczne bogactwa Neapolu, tragedia Pompejów, niespokojny i majestatyczny Wezuwiusz, malownicze wybrzeże Amalfi i wiele innych skarbów regionu Kampanii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Neapolu i przejazd do hotelu. Dz. 2 Wizyta we włoskiej fabryce makaronu w Gragnano i popołudnie w Vico Equense. Dz. 3 Wizyta w Pompejach. Zwiedzanie Neapolu i jego słynnej starówki wpisanej na listę UNESCO. Dz. 4 Wybrzeże Amalfi oraz greckie świątynie w Paestum. Dz. 5 Wycieczka do Sorrento. Dz. 6 Wycieczka na wyspę Capri. Dz. 7 Czas wolny lub fakultatywna wycieczka do Herkulanum. Dz. 8 Transfer na lotnisko i wylot do Polski.

8 dni | Wyloty z Warszawy 14/10 2025, 06/05 2026 | 6.498,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81
Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW24

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Bezpieczeństwo

Nasz system obrony jest nieszczelny

Jak to możliwe, że rosyjskiego drona, który eksplodował na Lubelszczyźnie, nie wykryły żadne systemy? Eksperci, z którymi rozmawiała „Wyborcza”, krytycznie oceniają polskie działania i ostrzegają, że Rosja bacznie obserwuje, jak władze reagują na tę prowokację.

Dorota Roman

W nocy z wtorku na środę w okolicy miejscowości Osiny na Lubelszczyźnie spadł i eksplodował na polu kukurydzy rosyjski dron. – Mamy do czynienia z prowokacją Federacji Rosyjskiej, z rosyjskim dronem. Mamy do czynienia w szczególnym momencie, kiedy trwają dyskusje o pokoju, kiedy jest nadzieja na to, że ta wojna (...) ma szansę się zakończyć. Rosja po raz kolejny prowokuje – powiedział szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Zapytany, jak to się stało, że taki dron może przedostać się na nasze terytorium praktycznie niezauważony, odparł, że „była informacja bardzo precyzyjna, że systemy radiolokacyjne, te, które posiadamy, nie wykryły naruszenia przestrzeni powietrznej”.

Gen. Polko: Państwo działa po omacku

– Nie jesteśmy przygotowani do wykrycia takich obiektów. F16 tego nie zrobią. To za małe obiekty, żeby zostały namierzone – przyznaje były dowódca jednostki specjalnej GROM gen. Roman Polko, z którym rozmawiała „Wyborcza”. I bezlitośnie ocenia stan polskiego zabezpieczenia przed wrogimi atakami przy użyciu dronów: – Nasz system rozpoznania i wykrywania celów nisko lecących jest po prostu nieszczelny. Trzeba to głośno powiedzieć.

Na pytanie, jakie mamy obecnie wyjście, odpowiada: – Natychmiast poprosić sojuszników o przekazanie nam radarów, albo zwrócić się o umożliwienie ich działania przy naszej granicy, dopóki Polska sama nie zbuduje własnych zdolności wojskowych zabezpieczających przed atakiem dronów.

Były zastępca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie ma wątpliwości, że sytuacja jest bardzo zła i niebezpieczna. I wskazuje, że nasz wielowarstwowy system obrony powietrznej ma być gotowy dopiero za dziesięć lat.

W tym kontekście przypomina ubiegłoroczne zapowiedzi pozyskania przez Polskę amerykańskich systemów aerostatów rozpoznawczych w ramach programu „BARBARA”. Mają to być cztery balony z podwieszonymi radarami, dzięki którym możliwe będzie wykrywanie różnych obiektów, w tym samolotów, nisko lecących dronów oraz nawodnych celów

i pocisków rakietowych. Aerostaty mogące wykrywać obiekty na odległość ponad 300 km mają zostać rozmieszczone wzdłuż wschodniej i północno-wschodniej granicy Polski.

Umowa zakupu aerostatów minister Kosiniak-Kamysz podpisał w maju 2024 r. Wartość kontraktu to niemal 1 mld dol. Program zostanie sfinansowany z pożyczki udzielonej przez rząd USA. Szef MON mówił wówczas, że Polska będzie drugim krajem na świecie korzystającym z takich systemów radiolokacyjnych. – Ta umowa definiuje nasze bezpieczeństwo, to kolejny akt współpracy między Polską i USA” – usłyszeliśmy.

Tyle że według planu dostawa pierwszego aerostatu zostanie zrealizowana do końca 2026 r., a jego pełna gotowość operacyjna zostanie osiągnięta w I kwartale 2027 r. Kolejne trzy aerostaty zostaną dostarczone do końca III kwartału 2027 r. Gotowość całego systemu przewidziana jest na koniec 2027 r.

Tymczasem sytuacja – co podkreśla gen. Polko – jest podbramkowa. Rosyjski dron kamikadze 100 km od Warszawy, stolicy państwa NATO to alarm, że „systemów rozpoznania potrzebujemy tu i teraz”.

Nie ulega dla niego wątpliwości, że rosyjski dron kamikadze, który jak czytamy w najnowszym komunikacie prokuratury nadleciał z terytorium Białorusi, to testowanie systemów naszej obrony powietrznej. Dlatego musimy wykazać się determinacją i skutecznością, bo wtedy to będzie odpowiedź działająca odstraszająco.

– A trudno mówić o odstraszaniu, jeżeli bezkarnie właściwie pod samą Warszawę dolatuje dron, nad którym wszyscy debatują dopiero od dziewiątej rano kolejnego dnia, bo o drugiej w nocy jeszcze wszyscy spali – podsumowuje Polko.

Jego krytyka działań służb, wojska, administracji po wydarzeniu w Osinach i wybuchu drona dotyczy także braku systemowych regulacji prawnych i tego, że państwo działa ciągle po omacku – jakbyśmy ciągle nie zdawali sobie sprawy, że trwa wojna hybrydowa i określenie kompetencji, zakresu uprawnień poszczególnych ludzi, którzy na bieżąco zajmują się działaniami związanymi z obroną ojczyzny, to podstawa. Generał wskazuje na ciągle nieodrobioną w Polsce lekcję z podobnych wydarzeń podczas pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Wskazuje, że woj-



skowi nie mogą za każdym razem pytać polityków, czy powinni coś robić, tylko po prostu muszą czynić to, co słuszne.

Dr Piekarski: Rosja nas obserwuje

Suchej nitki na działaniach państwa podczas wydarzeń w Osinach nie zostawia także dr Mariusz Piekarski z Instytutu Studiów Międzynarodowych i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

– To coś wleciało na ponad 100 kilometrów w naszą przestrzeń powietrzną. Na szczęście spadło i nikogo nie zabiło. Gdyby leciało dalej w głąb Polski i wybuchło w Warszawie? Gdyby zmieniło kierunek choćby na Dęblin, gdzie jest baza wojskowa i szkoła lotnicza? Dron mógł spaść na Puławę, gdzie są zakłady chemiczne. Mógł dolecieć do elektrowni w Kozienicach lub spaść na stację kolejową. Byłby dramat i szukanie winnych – mówi „Wyborczej”.

Dr Piekarski nie ma wątpliwości, że powinniśmy dążyć do tego, żeby nasze pole radiolokacyjne miało możliwość wykrywania tego typu celów. Po incydencie w Bydgoszczy (w grudniu 2022 r. spadła tam rosyjska rakietka Ch-55) kupiliśmy od Szwedów dwa samoloty wczesnego ostrzegania. Do tego wspomagamy się czasami australijskim samolotem rozpoznawczym. Okazjonalnie pomagają nam też maszyny z eskadry natowskiej, ale to nie są siły obecne w powietrzu 24 godziny na dobę, a radary naziemne obserwujące naszą przestrzeń powietrzną mają ograniczone możliwości.

Wyjściem byłaby jak najgęstsza sieć tworząca pole radiolokacyjne, która mia-

łaby możliwość wykrywania właśnie dronów lecących na małych wysokościach.

Pytany, jak „to coś” w ogóle wleciało tak głęboko na obszar Polski, nie jest zdziwiony. Po prostu nie jesteśmy przygotowani do przechwytywania i śledzenia lotu tego typu obiektów. I wskazuje na kolejne pytania: Czy dron wleciał w naszą przestrzeń przypadkowo, czy to była awaria urządzenia, czy to ma wyglądać jak przypadek? Możliwe, że Rosjanie wypuścili go celowo, wleciał w naszą przestrzeń powietrzną, a teraz patrzą, co się u nas dzieje. Przetestowali, jak szybko zareagowaliśmy, ile czasu zajęło nam jego zlokalizowanie, jak zareagowały instytucje, elity polityczne i jak zareaguje społeczeństwo.

Bo mimo zapewnień szefa MON, polskiego MSZ i armii po wybuchu w Osinach mamy kryzys i możliwe polityczne zawirowania, co mogło być celem takiego testu.

Piekarski przypomina: mamy nowego zwierzchnika sił zbrojnych, z innej opcji politycznej niż rząd. Rosjanie mogą chcieć sprawdzić, jak będzie się zachować teraz prezydent Karol Nawrocki. Ekspert podkreśla, że padają już pytania, kto odpowiada za brak wykrycia drona w polskiej przestrzeni powietrznej, będą dalsze oskarżenia z jednej i drugiej strony sceny politycznej o to, co zostało zrobione, albo raczej co nie zostało zrobione.

A Rosji zależy na obserwowaniu politycznej przestrzeni odpowiedzialności za luki w systemie obronności i bezpieczeństwa państwa chcącego być liderem flanki wschodniej. Dr Piekarski, bazując na dotychczasowej skali interwencji rosyjskiej w systemy państw Unii i już niemal codziennych atakach w cyberprzestrzeni, kreśli nawet dalsze możliwe scenariusze. I mówi o opcjach działań odpowiadających rosyjskim interesom w kwestii destabilizowania natowskiego kraju przyfrontowego.

– Hipotetycznie, założmy, że skala oskarżeń dotyczących szczelności systemu ochrony powierzchni granicy wymusi personalne decyzje w armii, co może w praktyce oznaczać określone dymisje. I tak minister obrony narodowej mo-

Jestem zdziwiony i zszokowany, nie rozumiem komunikacji prasowej MON. To totalna amatorka

KOMANDOR PORUCZNIK REZERWY MAKSYMILIAN DURA
ekspert Defence24.pl

Bezpieczeństwo



• **Osiny, powiat łukowski, gdzie spadł i eksplodował rosyjski dron**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

że uznać za konieczną decyzję o odwołaniu generała dywizji Macieja Klisza – Dowódcy Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Ale jego odwołanie to nie kompetencja premiera rządu i ministra obrony narodowej, tylko prezydenta. I może być tak, że sytuacja będzie eskalować, aż dojdzie do kryzysu podobnego do potężnego ciosu kadrowego w armii z 2023 r. Czyli jednoczesnej dymisji Szefa Sztabu i dowódcy operacyjnego generałów Rajmunda Andrzejczaka i Tomasza Piotrowskiego. Ówczesny szef MON Mariusz Błaszczak, ratując się przed odpowiedzialnością za rosyjską rakietę odnalezioną pod Bydgoszczą, winą obarczył dowódcę operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Tomasza Piotrowskiego. Błaszczak zarzucił mu, że ten nie poinformował go

o rakiecie, która wleciała do Polski, i zapowiedział jego dymisję.

Rosjanie mogą więc zdaniem Piekarskiego sprawdzać teraz, jak sprawa wybuchu ich drona może wpłynąć na osłabienie i tak nie najlepszych relacji na linii rząd-prezydent.

Dr Piekarski w rozmowie z „Wyborczą” wskazuje jeszcze na jeden element reakcji wojska i szerzej organów państwa i mówi o nieprzygotowaniu komunikacyjnym, nieprecyzyjnych informacjach przekazywanych przez ludzi chcących jak najszybciej ściągnąć z siebie odium odpowiedzialności. I pyta: jak to możliwe, że do opinii publicznej przedostają się sformułowania o „starym silniku” znalezionym po wybuchu dronu, że mnożą się teorie i hipotezy padające ze stro-

ny wysokich rangą urzędników, zamiast sprawdzonych i precyzyjnych informacji.

Ma także wiele zastrzeżeń do akcji mundurowych już na miejscu zdarzenia. – Z jednej strony robią wrażenie w miarę poukładanych, bo mieszkańcy zadzwonili na 112, na miejscu pojawił się policjanci, żołnierze, rozpoczęto przeszukiwanie z udziałem nawet śmigłowca. Ale to są działania po tym, jak to coś już spadło i wybuchło. To jak demonstracja siły po porażce – podsumowuje.

Czyli władza wiedziała już, że „mleko się rozlało” i pokazując tłum mundurowych i maszyn w miejscu zdarzenia, przykrywa swoją niekompetencję? – pytamy.

Zdaniem Piekarskiego „za bardzo” chciano uspokoić sytuację nawet poranym środowym komunikatem Dowództwa Operacyjnego. Brzmiał: „W odniesieniu do informacji o znalezieniu szczątków obiektu na terenie powiatu łukowskiego informujemy, że po przeprowadzeniu wstępnych analiz zapisów systemów radiolokacyjnych, minionej nocy nie zarejestrowano naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej ani z kierunku Ukrainy, ani Białorusi”.

– A później było już tylko gorzej. Niestety, po raz kolejny okazało się, że działamy po omacku, jakby nie było procedur, konferencje organizowane na szybko, szef MON pytany jest „przy okazji” i wygłasza hipotezy, zamiast powiedzieć: badamy, sprawdzamy, będzie konferencja. W sytuacjach, gdy w grę wchodzi bezpieczeństwo obywateli i wroga akcja, trzeba być precyzyjnym. Liczy się każde słowo. Lepiej mówić mniej, niż wypowiadać przypuszczenia wprowadzające panikę. Mamy problem, ponieważ państwo polskie najwyraźniej nie do końca odrobiło lekcje choćby z incydentu bydgoskiego – podsumowuje nasz rozmówca.

Kmdr Dura: Komunikat MON to błąd

Słów krytyki pod adresem MON i armii po incydencie w Osinach nie szczędzi także komandor porucznik rezerwy Maksymilian Dura, ekspert do spraw obronności Defence24.pl. – Jestem zdziwiony i zszokowany, nie rozumiem komunikacji prasowej MON. To totalna amatorka – mówi pytany o ocenę reakcji resortu obrony.

I dodaje: – Albo traktuje się nas, obywateli, jak idiotów, albo też w MON nie

wiedzą, co mówić. Jeżeli dowództwo operacyjne poinformowało media, że nie wykryto wówczas żadnego statku powietrznego, który leciał z Białorusi, Ukrainy, to jest to największy błąd. Jeżeli okaże się na 100 proc., że to był dron rosyjski, to jest to fantastyczny sygnał wysłany Federacji Rosyjskiej, że polski system obrony przeciwlotniczej jest totalnie nieskuteczny. Taki komunikat nie powinien się nigdy ukazać – mówi „Wyborczej”.

Pytany o możliwość wykrywania takich dronów, komandor Dura przypomina, że stacje radiolokacyjne, które są w Polsce już produkowane, są bardzo dobre, mają możliwość wykrywania dronów, ale musielibyśmy je rozstawiać co 20,30 kilometrów, co jest niemożliwe, bo tylu ich nie mamy.

Co w takim razie zrobić? – pytamy.

– Takie sytuacje – niezlokalizowanie nisko lecącego drona – niestety się zdarzają, ale wojsko powinno powiedzieć: badamy sytuację, wnioski są takie i, takie i koniec. Kolejne rozważania na konferencjach prasowych bez realizacji wytycznych wyciąganych z błędów to przyzwolenie do politycznej wewnętrznej destrukcji państwa i prezent dla Rosji. A ta już wie, że może bezkarnie wysłać do nas setki dronów, a my sobie nie poradzimy.

Pytany, czy to błąd, i kto ponosi za to odpowiedzialność, komandor Dura widzi problem w czym innym.

– W Polsce nie mamy wojny, jesteśmy w stanie pokoju, nie sprawimy przecież, by każdy milimetr naszego kraju był objęty radarami. To nierealne, ale są priorytety i reguły, które muszą być spełnione, by zwiększyć bezpieczeństwo obywateli i obywaterek – mówi.

Jego zdaniem system antydronowy SKY Ctrl, którym dysponuje polska armia, ma radary do wykrywania dronów, ale o stosunkowo niewielkim zasięgu. W odniesieniu do mikrodronów to około 3 km, co oznacza możliwość stworzenia przy użyciu całego systemu (zawiera cztery zestawy) bariery o długości 10 km lub zabezpieczenia obszaru o powierzchni ponad 28 km kw. Większe bezzałogowce są wykrywane nieco dalej, ale to zwiększa szerokość „bariery” do maksymalnie 20 km. Wojsko kupiło małą liczbę systemów SKY Ctrl, która nie pozwoli zabezpieczyć całej naszej granicy wschodniej, czego chcieliby politycy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

R E K L A M A

KRAJ/34385023



Moda na aktywność fizyczną w każdym wieku

Na Warmii i Mazurach sport ma swoje miejsce przez cały rok i w każdym wydaniu – od dużych imprez po rekreacyjne spotkania na boiskach i ścieżkach nad jeziorami.

choć sezon letni powoli dobiega końca, już we wrześniu zapraszamy seniorów z całej Polski do Olsztyna. Od 19 do 21 września odbędą się tu, powracające po latach, Warmia Mazury Senior Games – wydarzenie dla wszystkich po 50 roku życia (a w grach zespołowych po czterdzieście piątce), którzy chcą spróbować rywalizacji, ale też po prostu spędzić czas w świetnym towarzystwie. Na uczestników czekają lekkoatletyka, siatkówka, brydż, tenis stołowy, pływanie i – co najważniej-



Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

wyjechał stąd nie tylko z medalem czy dyplomem, ale przede wszystkim z poczuciem, że warto być aktywnym w każdym wieku. – przekonuje gospodarz regionu, marszałek województwa Marcin Kuchciń-

sze – wyjątkowa atmosfera. Będzie rywalizacja, ale będzie też mnóstwo rozmów, żartów i nowych znajomości. W poprzednich edycjach spotykali się tu zawodnicy nie tylko z Polski, ale też z wielu krajów Europy i świata. To najlepszy dowód, że sport łączy ludzi, niezależnie od wieku czy narodowości.

– Przyjeździe, wystartujcie, kibicujcie. Chcę, aby każdy, kto odwiedzi nasz region,

ski. – Aktywność jest najlepszą receptą na młodość ducha, dlatego zachęcam do zapisów i do zobaczenia na Warmii!



Mariusz Ulman: KRS wzywa na pomoc przestępców

– Działalność jest utrudniona, ale nie jest niemożliwa. Zapewniam, że postępowania dyscyplinarne są wszczynane – mówi nowy rzecznik dyscyplinarny sędziów Mariusz Ulman.

Łukasz Woźnicki

– Będę konsekwentny i w najbliższym czasie zostanie złożone zawiadomienie w prokuraturze – mówi „Wyborczej” sędzia Sądu Rejonowego w Nysie Mariusz Ulman, nowy rzecznik dyscyplinarny sędziów sądów powszechnych. W lipcu na stanowisko rzecznika powołał go były już minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Od decyzji minął ponad miesiąc, ale Ulman nadal nie ma dostępu do biura rzeczników dyscyplinarnych ani do zgromadzonych tam akt postępowania.

Obsługę administracyjną powinna zapewnić rzecznikowi KRS – biura rzeczników mieszczą się w jej siedzibie w Warszawie. Ulman występował o to do rady, ale nie przyniosło to efektu. – Konieczność zapewnienia przez KRS możliwości działania rzecznika wynika z ustawy o KRS i z Prawa o ustroju sądów powszechnych. Jest to więc łamanie ustawy – komentuje sędzia.

„Informujemy, że sędzia Mariusz Ulman nie urzęduje w siedzibie nowej KRS. Prosimy nie kierować do niego korespondencji na adres KRS” – napisała w wydanym we wtorek komunikacie rada.

Dlaczego dotąd nie zapewniła mu obsługi? Za rządów PiS rada została upolityczniona, a Ulman i jego zastępca Tomasz Ładny – także powołani przez Bodnara w lipcu – weszli na miejsca, które zajmowali wcześniej rzecznicy powołani przez Zbigniewa Ziobrę: Piotr Schab i Przemysław Radzik. Bodnar odwołał ich ze stanowisk w kwietniu, ale Schab i Radzik nie uznają tej decyzji. Nie uznaje jej też nowa KRS. W lipcu prezydium rady uznało decyzję o powołaniu Ulmana i Ładnego za bezprawną i bezskuteczną.

– Rada podjęła decyzję, że to odwołanie [Schaba] jest nieskuteczne i że nadal może prowadzić tutaj sprawy – mówiła w środę szefowa nowej KRS Dagmara Pawełczyk-Woicka.

Biura KRS bronił przestępcę (choć ułaskawiony)

Ulman domagał się już od nowej KRS obsługi, ostrzegając, że jeśli jej nie dostanie, zawiadomi prokuraturę. Potem poinformował radę, że chce odebrać akta postępowania dyscyplinarnych i we wtorek stawi się po nie upoważniona przez niego osoba. Ale sędzia Dominik Czeszkiewicz, dyrektor z Ministerstwa Sprawiedliwości, we wtorek w sie-



• **Mariusz Ulman o Robercie Bąkiewicz (na zdjęciu): - Nie mogę wręcz przyjąć do wiadomości, że biura KRS „bronili” przestępcę (choć ułaskawiony)** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zapewniam, że postępowania dyscyplinarne są wszczynane. Toczą się i będą się toczyć

MARIUSZ ULMAN
rzecznik dyscyplinarny sędziów

dzibie KRS pocałował klamkę. – Byliśmy na miejscu w godzinach pracy i wszyscy bardzo dobrze wiedzieli, że będziemy. Nie zastaliśmy jednak nikogo, kto mógłby wydać nam dokumentację – mówił nam Czeszkiewicz.

Jego wizytę TV Republika okrzyknęła „szturmem na siedzibę KRS”. „Zamach na konstytucyjny organ RP. Wchodzą!” – alarmowało zrzeszające sędziów „dobrej zmiany” stowarzyszenie Sędziowie RP. Informacje o rzekomym ataku ściągnęły pod siedzibę rady posłów PiS Janusza Kowalskiego i Mariusza Goska oraz narodowca Roberta Bąkiewicza gotowych bronić nowej KRS przed atakiem, którego nie było. „Uwaga! Bandyci wtargnęli do KRS. Kto może niech przybywa na miejsce” – wzywał Bąkiewicz w X.

– Nie mogę wręcz przyjąć do wiadomości, że biura KRS „bronili” przestępcę (choć ułaskawiony). Nie chciałem uwierzyć, że KRS wzywa na pomoc przestępców – skomentował te wydarzenia Ulman.

Bąkiewicza w lipcu częściowo ułaskawił prezydent Andrzej Duda, uwalniając go od kary roku prac społecznych za atak na aktywistkę w trakcie protestów kobiet. We wtorek przed KRS Bąkiewicz witał się z członkiem rady Zbigniewem Łupiną i odwołanymi rzecznikami Schabem i Radzikim.

„Mamy kolejny zamach na konstytucyjną Krajową Radę Sądowniczą” – tak wizytę Czeszkiewicza przedstawiła rada. Z kolei Schab i Radzik przekonywali, że dyrektor wszedł do budynku bezprawnie i bezprawnie próbował dostać się do ich pomieszczeń. Według Radzika Czeszkiewicz bez zgody wziął z recepcji karty magnetyczne przeznaczone dla kurierów i z ich użyciem „próbował się włamać”.

– Te karty były ogólnodostępne. Każdy, kto był w budynku, miał do nich dostęp, a o tym, gdzie się znajdują, poinformowała mnie ochrona – mówi Czeszkiewicz. – Dzięki nim weszliśmy do Biura KRS, ale drzwi do biura rzeczników były zamknięte. Drugi raz udaliśmy się tam

w towarzystwie ochroniarza, który chciał sprawdzić, czy rzeczywiście nikogo nie ma w biurze – dodał.

Nasza działalność nie jest niemożliwa

O sprawie niezapewnienia mu obsługi i niewydania dokumentów Ulman chce zawiadomić prokuraturę, informując ją o możliwości popełnienia przestępstwa ukrywania dokumentów oraz nadużycia uprawnień. Nowa KRS chce zaś złożyć zawiadomienie w sprawie wejścia Czeszkiewicza do jej biura.

– Nie jest możliwe żadne wydanie akt „osobie upoważnionej”. KRS – jako organ – nie jest dysponentem akt postępowania dyscyplinarnych – przekazała nam rzeczniczka ra-

dy Ewa Łosińska. Aktami dysponują nadal Schab i Radzik, ale oni też ich nie chcą wydać, bo nadal uważają się za rzeczników. Realna staje się więc powtórka sytuacji z 2024 r., gdy prokuratura i policja weszły do biur rzeczników. Nie chcieli wtedy wydać akt odebranych im spraw dyscyplinarnych, które ostatecznie zostały zabezpieczone przez prokuraturę.

„Nie wiem, co będzie jutro. Nie wiem, jakiego bezprawia dopuści się minister sprawiedliwości i jego urzędnicy. Wiem jednak, że będziemy wierni sędziowskiemu przyrzeczeniu stania na straży prawa oraz ochrony tajemnicy zawartej w aktach postępowania dyscyplinarnych” – zapowiedział Radzik w serwisie X.

– Czy w obecnych warunkach ma pan w ogóle możliwość funkcjonowania jako rzecznik dyscyplinarny? – pytamy Ulmana. – Działalność jest utrudniona, ale nie jest niemożliwa – odpowiada. – Zarówno ja, jak i mój zastępca podejmujemy czynności w szeregu spraw, m.in. w tych, o których ostatnio było głośno – mówi, wymieniając sprawy sędziów, którzy prowadzili auta pod wpływem alkoholu lub narkotyków.

– Mamy niektóre akta zdigitalizowane. Mam część dokumentów od stron, uzyskujemy je z sądów. Utrudnia to znacząco postępowanie, ale zapewniam, że postępowania dyscyplinarne są wszczynane. Toczą się i będą się toczyć – deklaruje sędzia.

Zastrzega, że przedłużające się niewydawanie akt może mieć jednak negatywne skutki. – W sprawach biegają terminy. Być może zwłoka związana z wydawaniem akt spowoduje, że niektóre czyny ulegną przedawnieniu, a sędziowie dopuszczający się naruszeń pozostaną bezkarni – mówi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34390986

Pomóż psiemu starszuszce Bogusiowi odzyskać radość z życia...

Mówi się, że oczy są zwierciadłem duszy. Jak bardzo umęczona jest ta dusza skoro w tych oczach jest tak wiele smutku? Do Przystaniowej rodziny dołączył starszy niepełnosprawny piesek - Boguś. Dawno nie widzieliśmy tak smutnego psiego pyszczka. Boguś jest psem pozbawionym radości i tej psiej bez troski, którą czasem nawet starszuszki potrafią w sobie odnaleźć. Tak naprawdę Boguś całymi dniami śpi, jakby chciał odespać wszystkie nieprzespane noce albo przespać resztę psiego życia jakie mu zostało... Boguś ma swój świat do którego chyba nie ma potrzeby nas wpuszczać. My nie naciskamy bo wiemy, że nadejdzie taki dzień, że on też nas pokocha tak jak my zdążyliśmy pokochać jego. Jednak ani trochę mu się nie dziwny... Boguś jest psem z frontu... To co przeżyło to niewielkie psie ciało, co widziały psie oczy i ile zniósł psie serce wie tylko on sam... Nie wiemy czy to tam stracił łapkę czy już wcześniej... Znalezionej został już bez niej. Miejsce wszystkich psiaków a szczególnie tych starszuchów powinno być w domu, u boku ukochanego człowieka przy pełnej misce. Niestety nie wszystkie psy mają tyle szczęścia. Boguś też jest jednym z tych psiaków. Nie wiemy czy kiedyś uda nam się wywołać psi uśmiech na tym smutnym pyszczku, nie wiemy czy Boguś kiedykolwiek nam zaufa ale zrobimy wszystko co w naszej mocy aby tak się stało. Od pierwszej chwili jest z nami skradł nasze serca. Może i Państwa serce skradnie i zechcecie mu podarować kilka rzeczy na nowe życie lub dorzucić grosik na jego potrzeby? Boguś nie ma nic swojego dlatego bardzo prosi o mokre jedzonko, drybied, materacyk oraz matę chłodzącą. Może ktoś zechce mu coś podarować tak aby w końcu poczuł, że ma swój prawdziwy dom? Może czyjeś serce zabije mocniej dla tego psiego starszuszki i wspólnymi siłami jeszcze wywołamy psi uśmiech na tym smutnym i zrezygnowanym pyszczku i zapewnimy mu spokojną psią emeryturę?



Można wpłacić grosik na nasze konto lub wysłać paczkę na nasz adres:
Nr konta: 54 1870 1045 2083 1069 2318 0001 z dopiskiem „Boguś”
Blik na telefon: 723 808 002

Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
www.przystanocalenie.org tel. 723 808 002
KRS 0000464918



Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:
Numer 7248 - koszt sms-a 2,46 zł z VAT
Numer 7420 - koszt sms-a 4,92 zł z VAT
Numer 7928 - koszt sms-a 11,07 zł z VAT

Z góry dziękujemy za każdą pomoc!



Prawica rywalizuje o temat migracji

Na październik PiS zapowiedział demonstrację przeciwko migracji w Warszawie. Konfederaci zastanawiają się, czy we wrześniu nie zrobić powtórki ze swojego protestu w całym kraju.

Tomasz Nyczka

Konfederacja w antyimigranckiej retoryce ściga się w ostatnich tygodniach z Prawem i Sprawiedliwością, Ruchem Obrony Granic Roberta Bąkiewicza i Konfederacją Korony Polskiej Grzegorza Brauna.

Prawica poczuła, że może tu sporo ugrać, szczególnie po tym, jak o sprawie zrobiło się głośno, bo rząd ogłosił przywrócenie kontroli na granicach.

Stąd wizyty na granicach polityków PiS i Konfederacji, stąd aktywność grup związanych z Bąkiewiczem, które za samowolne patrole granic chwalił sam prezes Jarosław Kaczyński, mówiąc, że „potrzebujemy takich inicjatyw”. Partie licytują się na to, która jest bardziej antyimigrancka.

Partia Mentzena i Bosaka zorganizowała 19 lipca w całej Polsce demonstrację pod hasłem „Stop imigracji”. Trudno o nich powiedzieć, żeby były

frekwencyjnym sukcesem. Mentzen w swoim rodzinnym Toruniu podkreślał, że Polska „jest jeszcze jednym z najbezpieczniejszych miejsc w całej Europie”. – Mamy trzy razy mniej przestępstw niż na Zachodzie. Oni od nas powinni się uczyć, co robić. A recepta jest prosta: nie wpuszczać ludzi z Azji czy Afryki – przekonywał.

Temat całkowicie chce dla siebie zawłaszczyć PiS, który organizuje 11 października w Warszawie manifestację przeciwko nielegalnej migracji. – Wzywam wszystkie siły patriotyczne do tego, żeby w nim uczestniczyły – tak prezes Kaczyński zapowiadał marsz, który – według jego słów – ma być wyrazem sprzeciwu wobec „nielegalnej migracji, paktu migracyjnego i tych wszystkich działań, które mają przynieść Polsce nieszczęście”.

Kaczyński ustawił się w roli gospodarza, który zaprosił na to wydarzenie Mentzena.

Druga demonstracja Konfederacji

– Oni są kompletnie niewiarygodni w tej sprawie – odpowiadają PiS konfederaci i zwracają uwagę na proceder masowego rozdawania wiz za rządów Prawa i Sprawiedliwości.

Konfederaci nie chcą odstawiać nogi i myślą, jak jeszcze wykorzystać temat migracji.

Wiceprezes Nowej Nadziei poseł Bartłomiej Pejo już zapowie-

dział w swoich kanałach społecznościowych, że 13 września o godz. 12 w stu miastach Polski odbędą się kolejne demonstracje pod hasłem „Stop imigracji”.

– Chcemy żyć bezpiecznie. Chcemy bezpieczeństwa dla naszych dzieci oraz polskich kobiet. Nie obrażamy sobie, żeby Polska podzieliła los Europy Zachodniej. Niestety widzimy, że nielegalna imigracja do Polski postępuje. Niemieckie służby podrzucają nam imigrantów. Przez polsko-białoruską granicę cały czas próbują przedostać się niepożądani ludzie. Pakt migracyjny oficjalnie wchodzi w życie w 2026 roku. Musimy to zatrzymać! – zaprosił na protest poseł Pejo. Wkrótce potem

PiS zapowiada marsz przeciwko nielegalnej imigracji. Nie dziwi, że tylko przeciwko nielegalnej, bo za legalną to właśnie PiS odpowiada

ŚLAWOMIR MENTZEN

takie wydarzenie na portalu Facebook zostało anulowane.

Poseł Pejo się pospieszył, bo w Konfederacji trwa jeszcze dyskusja o tym, czy raz jeszcze zorganizować protest, i to na miesiąc przed warszawską demonstracją. Wydarzenie Kaczyńskiego zapewne przyćmiłoby wcześniejszą inicjatywę Mentzena.

– Decyzja o tym, czy Konfederacja będzie organizować protesty 13 września jeszcze nie zapadła – informuje „Wyborczą” poseł Grzegorz Płaczek, szef klubu poselskiego Konfederacji.

Dwie prawice gdzie indziej widzą problem

Gdy Jarosław Kaczyński zapowiedział swój marsz przeciwko migracji w Warszawie, mówił, że „w Europie Zachodniej mamy do czynienia ze zjawiskiem, które jest ogromnym obciążeniem dla tamtejszych społeczeństw”. – Chodzi o nielegalną migrację, chodzi o to, co zakłóciło spokój milionów ludzi, co doprowadziło do tego, że normalne funkcjonowanie niejednego zachodniego miasta już w tej chwili jest niemożliwe, że są strefy, gdzie w gruncie rzeczy policja nie ma wstępu – przekonywał prezes PiS.

Konfederaci mówią jednak, że problem leży gdzie indziej, a PiS go źle diagnozuje. – PiS zapowiada marsz przeciwko nielegalnej imigracji. Nie dziwi, że tylko prze-

ciwko nielegalnej, bo za legalną to właśnie PiS odpowiada. A to właśnie legalna imigracja z państw o-miennych kulturowo jest teraz największym problemem – uważa lider Konfederacji Sławomir Mentzen.

Zdaniem konfederatów bez skutecznego nadzoru legalność migracji staje się fikcją, a legalna migracja przeradza się w nielegalną, gdy dochodzi do przekroczenia czasu obowiązywania wizy, nielegalnej pracy czy ignorowania decyzji o wyjedźcie.

A trzecia w ogóle nie chce migracji

Swoje chce też ugrać Grzegorz Braun, który – w przeciwieństwie do swoich pravicowych konkurentów – sprzeciwia się jakiegokolwiek migracji.

W najbliższą niedzielę, 24 sierpnia, Korona Brauna zaprasza na marsz „Stop inwazji migrantów”. Marsz ma wyruszyć spod pomnika Witosa na pl. Trzech Krzyży w Warszawie, a Korona Brauna reklamuje go hasłem „Polak w Polsce gospodarzem!”. Przedstawiciele partii Brauna przekonują: „Skala napływu rośnie, a my mówimy stanowcze nie dla legalnej i nielegalnej inwazji”. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391938

Syndyk sprzedaje przedsiębiorstwo w ruchu Kampol – Fruit sp. z o.o. w upadłości (przetwórstwo owocowo-warzywne) w trybie sprzedaży z wolnej ręki, w skład którego wchodzi:

- **Działający zakład produkcyjny w Rykach przy ul. Przemysłowej 12**
- **Działający zakład produkcyjny w Milejowie przy ul. Partyzanckiej 11**

Cena minimalna przedmiotu sprzedaży netto wynosi:

- 128.774.980,30 zł za grunty, budynki, budowle, maszyny i urządzenia, środki transportu (mienie trwałe)
- koszt wytworzenia z zastosowaniem dyskonta 25% za zapasy (mienie ruchome zmienne)
- wartość nominalna/z opisu i oszacowania z zastosowaniem dyskonta 25% za należności i krótkoterminowe rozliczenia okresowe (wierzytelności zmienne)

W postępowaniu sprzedaży z wolnej ręki jest wymagane wpłacenie wadium w wysokości 15.000.000,00 zł.

Oferty należy składać do dnia **30 października 2025 roku do godz. 17** na adres kancelarii notarialnej Pawła Ziemiańczyka, 00-653 Warszawa, ul. Nowowiejska 10 lok. 2. Otwarcie ofert i ewentualna licytacja odbędzie się w kancelarii notarialnej Pawła Ziemiańczyka w dniu **31 października 2025 roku o godz. 10.**

Informacje i dokumenty (opis i oszacowanie, regulamin sprzedaży) – proszę pisać na adres email:
agnieszka.biala@agnieszkabiala.pl

Umawianie się na oględziny/wizję – tel. 606 368 836

Izrael rozpoczął inwazję w mieście Gaza

Rzecznik Sił Obronnych Izraela gen. Efi Defrin ogłosił, że wojsko rozpoczęło pierwszą fazę zaplanowanego ataku na miasto Gaza – główny ośrodek miejski Strefy Gazy. Żołnierze kontrolują już obrzeża miasta – powiedział Defrin dziennikarzom.

Ludmiła Anannikova
Tomasz Jakubowski

Izraelski rząd zapowiedział na początku sierpnia nową kampanię przeciwko Hamasowi i zdobycie Gazy. Minister obrony Israel Kac zatwierdził w nocy z wtorku na środę plan operacji. Izraelscy żołnierze rozpoczęli inwazję w środę po południu.

Według doniesień medialnych prowadzona w kilku fazach kampania ma potrwać kilka miesięcy i rozpocząć się od przesiedlenia ok. miliona cywilów zamieszkujących Gazę, czyli blisko połowy wszystkich mieszkańców tego terytorium. Od kilku dni informowano już o wzmożonych walkach na przedmieściach Gazy.

Izrael o inwazji: „stopniowa, precyzyjna i ukierunkowana”

Zanim Izraelczycy przystąpili do pierwszego etapu inwazji, wojskowi ogłosili powołanie 60 tys. rezerwistów. Poinformowali też, że 20 tys. żołnierzy z rezerwy, którzy już zostali powołani, otrzymało rozkaz przedłużenia służby.

„Siły Obronne Izraela cenią swoich rezerwistów i ich kluczową rolę dla bezpieczeństwa Izraela” – napisali w komunikacie.

Agencja Reutersa nie ma wątpliwości, że powołanie rezerwistów ma związek z izraelską ofensywą, której celem jest zajęcie miasta Gaza. Według anonimowego przedstawiciela armii, który rozmawiał z dziennikarzami jeszcze przed środą, rezerwiści mają zgłosić się do służby do 2 września. W szczytowym momencie ofensywy pod bronią ma być ok. 130 tys. żołnierzy rezerwy.

Urzędnik dodał, że w samej inwazji weźmie udział pięć dywizji. Sprecyzował jednak, że większość rezerwistów prawdopodobnie nie będzie uczestniczyć w walkach. Walczyć będą czynni żołnierze.

Palestyńczycy sami opuszczają miasto

Jeszcze podczas przygotowań przedstawiciel Izraela nazwał ofensywę „stopniową, precyzyjną i ukierunkowaną”. Według niego walki będą się toczyły w mieście Gaza, które „stanowi główną twierdzę Hamasu”, a także wokół niego.

W niedzielę Izraelska armia poinformowała, że rozpoczyna przymusową ewakuację Palestyńczyków z nowych „stref walk” do południowej części Strefy Gazy.

Niecały tydzień wcześniej premier Izraela Benjamin Netanjahu ogłosił, że wojsko dostało zielone światło na „zlikwidowanie” dwóch bastionów Hamasu: w mieście Gaza na północy i Al-Mawasi dalej na południu. Wywołało to duże zaniepokojenie społeczności międzynarodowej. Izraelska ofensywa doprowadziła już do przesiedleń większości ludności Strefy Gazy, często po kilka razy, śmierci dziesiątek tysięcy cywilów i wywołala głód.



• 20 sierpnia 2025r. Izraelskie wojsko przy granicy ze Strefą Gazy

FOT. REUTERS / AMIR COHEN

W obawie przed ofensywą mieszkańcy Gazy zaczęli sami opuszczać miasto.

Zabito co najmniej 10 bojowników Hamasu

W środę po południu Defrin powiedział, że armia „nie czeka” i rozpoczęła już wstępne operacje w Gazie, poprzedzające samą ofensywę. „Żołnierze kontrolują już obrzeża Gazy”, dodał wojskowy.

Rzecznik armii zapewnił, że Hamas jest obecnie „przetrzebioną i osłabioną siłą partyzancką”. W środę przed południem doszło do rzadkiego w ostatnich miesiącach bezpośredniego uderzenia bojowników Hamasu na izraelskich żołnierzy. Co najmniej 18 hamasowców zaatakowało posterunek w okolicach miasta Chan Junis na południu Strefy Gazy. Żołnierze odparli napad. Według armii zabito co najmniej dziesięciu bojowników Hamasu, a trzech Izraelczyków zostało rannych.

Przesiedlenie miliona ludzi

Ofensywa oznacza intensyfikację prowadzonej od blisko dwóch lat wojny. Jej zapowiedź wzbudziła falę krytyki na świecie, w której podkreślano, że kampania pogorszy i tak tragiczną sytuację palestyńskich cywilów. W Strefie Gazy panuje kryzys humanitarny, w tym głód.

Izraelski plan zakłada przesiedlenie około miliona cywilów z Gazy na

południe Strefy. Według wcześniejszych informacji medialnych Palestyńczycy będą musieli opuścić miasto do 7 października. Później żołnierze mają wkroczyć do Gazy, by zabić pozostających tam bojowników Hamasu.

Biuro Kaca przekazało, że minister zatwierdził także „przygotowania humanitarne” do ofensywy. Wojsko poinformowało, że na południu, gdzie mają się udać cywile z Gazy, powstanie więcej punktów dystrybucji pomocy humanitarnej oraz co najmniej dwa szpitale polowe, a armia uzgadnia szczegóły tych działań z organizacjami humanitarnymi.

ONZ ostrzega przed „prerażającymi” skutkami

W połowie sierpnia rzecznik izraelskiej armii informował, że Organizacja Narodów Zjednoczonych i międzynarodowe organizacje pomocowe zapewnią mieszkańcom Strefy Gazy namioty i inny sprzęt do schronienia, który zostanie przetransportowany przez przejście Kerem Szalom na granicy z Egiptem. Jednak najnowsze doniesienia z Gazy wskazują, że sprzęt nie dociera do potrzebujących Palestyńczyków.

– Organizacja Narodów Zjednoczonych i nasi partnerzy nie byli w stanie dostarczyć materiałów potrzebnych do budowy schronienia po ogłoszeniu Izraela – powiedział rzecznik Biura Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej (OCHA) Jens Laerke.

W poniedziałek (18.08) organizacje pozarządowe wydały wspólne oświadczenie, w którym stwierdziły, że „Izraelski plan zintensyfikowania działań wojskowych w mieście Gaza będzie miał przerażające skutki humanitarne dla ludzi, którzy już są wyczerpani, niedożywieni, pogrążeni w żałobie, przesiedleni i pozbawieni podstawowych środków do życia”.

„Zmuszanie setek tysięcy ludzi do emigracji na południe to przepis na dal-

szą katastrofę i może oznaczać przymusowe przesiedlenie” – alarmują.

Nowa ofensywa jest również krytykowana w Izraelu. Duża część społeczeństwa uważa, że kampania niepotrzebnie naraża pozostających przy życiu zakładników i żołnierzy, i wzywa rząd do zawarcia rozejmu, a nie kontynuowania wojny. Premier Netanjahu deklaruje, że nowa ofensywa jest jedynym sposobem na pokonanie Hamasu i uwolnienie zakładników.

Hamas przystał na izraelskie warunki zawieszenia broni

Jednocześnie toczą się negocjacje w sprawie zakończenia wojny w Strefie Gazy. W rozmowach pomiędzy Hamasem i Izraelem pośredniczą Egipt, Katar, Stany Zjednoczone i Turcja. W poniedziałek Hamas poinformował, że akceptuje nową propozycję rozejmu. Zakłada ona 60-dniowe zawieszenie broni. W tym czasie miałyby dojść do zwolnienia dziesięciu izraelskich zakładników (którzy jeszcze żyją), w zamian za wypuszczenie przez Izrael z więzień 150 Palestyńczyków.

Przedstawiciel walczącej u boku Hamasu organizacji Islamski Dżihad dodał w rozmowie z portalem The Times od Izrael, że porozumienie przewiduje również drugą fazę negocjacji, do której ma dojść po wypuszczeniu zakładników. Wtedy tych doniesień strony konfliktu miałyby rozpocząć rozmowy na temat ustalenia warunków długotrwałego pokoju.

Wojna w Strefie Gazy trwa od 7 października 2023 r., gdy rządzący tym terytorium Hamas napadł na południe Izraela, zabijając około 1200 osób i porywając 251 do Gazy. Jak informuje izraelska armia, z 50 osób nadal przetrzymywanych przez Hamas żyje nie więcej niż 20. W izraelskim odwecie zginęło ponad 62,1 tys. Palestyńczyków, z czego 58 w ciągu ostatniej doby – przekazano w środowym komunikacie ministerstwa zdrowia Strefy Gazy. ● PAP

Izraelski plan zakłada przesiedlenie około miliona cywilów z Gazy na południe Strefy. Palestyńczycy będą musieli opuścić miasto do 7 października. Później wkroczą do niego żołnierze

Gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Po spotkaniach w Białym Domu przywódcy państw wspierających Ukrainę pracują nad projektem „gwarancji bezpieczeństwa” po zakończeniu walk.

Maciej Czarnecki

„Gwarancje bezpieczeństwa” (security guarantees) – te dwa słowa były powtarzane przez wszystkich uczestników poniedziałkowego spotkania w Białym Domu: Donalda Trumpa, Wołodymyra Zelenskiego i wspierających go najważniejszych europejskich przywódców. Udzielić ich ma tzw. koalicja chętnych, czyli grupa ok. 30 zachodnich krajów wspierających Kijów. Nastąpiłoby to po zakończeniu rosyjskiej agresji – po to, żeby się nie powtórzyła.

Zelenski wyraził nadzieję, że szczegóły uda się opracować w ciągu 10 dni. Już we wtorek za ich wykuwanie wzięli się europejscy liderzy: najpierw podczas narady koalicji chętnych, potem w formacie unijnym, na wirtualnym posiedzeniu Rady Europejskiej. W środę w tej samej sprawie odbywa się narada w NATO.

Na razie pojęcie gwarancji jest bardzo płynne. W grę wchodzi różne formy obecności zachodnich żołnierzy w Ukrainie, wsparcie w powietrzu, które zapowiedział Trump we wtorkowym wywiadzie w Fox News (jednocześnie wykluczając wysłanie do Ukrainy amerykańskich wojsk lądowych), znaczące dozbrojenie ukraińskiej armii, a także groźba wprowadzenia dotkliwych sankcji wobec Rosji.

Nim wyłoni się ostateczny kształt gwarancji, zastanówmy się, które pomysły są realistyczne.

Szukanie skutecznego efektu odstraszania

Najpewniejszą rękojmią pomocy ze strony Zachodu byłoby dla Kijowa członkostwo w NATO. Ukraińcy są tego świadomi i od dawna o nie zabiegali. Jednak część krajów – na czele z USA Trumpa – zdecydowanie to wyklucza.

W ostatnich dniach sporo mówi się za to o gwarancjach przypominających te z art. 5 traktatu o NATO, który przewiduje wspólną obronę w razie napaści na jednego z członków.

Jak jednak upewnić się, że te zapisy skutecznie będą odstraszac Rosję? W NATO-wskim systemie służy temu obecność wielonarodowych oddziałów na wschodniej flance. Stąd pomysły, by żołnierze koalicji chętnych znaleźli się także w Ukrainie.

Według agencji Bloomberg gotowych na wysłanie jednostek do Ukrainy jest ok. 10 krajów. Zadeklarowały to już Wielka Brytania i Francja. Chętnie wydają się też Australia czy Kanada.



• **Wołodymyr Zełenski**
FOT. REUTERS / ALEXANDER DRAGO

London i Paryż pierwotnie sygnalizowały wysłanie ok. 30 tys. żołnierzy. Taka liczba raczej wykluczałaby jakąkolwiek poważną rolę przy linii frontu, która rozciąga się na ok. 1,1 tys. km od ujścia Dniepru do Morza Czarnego po obwód sumski na północnym wschodzie Ukrainy. Dla porównania w latach 90. na znacznie krótszym odcinku po wojnie w Bośni rozmieszczono 60 tys. żołnierzy sił NATO.

Tymczasem ostatnio mówi się o jeszcze mniej licznych kontyngencie 10-20 tys. W praktyce takie siły zajęłyby się przede wszystkim wsparciem logistycznym i szkoleniami ukraińskiej armii.

„Efekt odstraszania wobec rosyjskich sił zostałby osiągnięty przede wszystkim za sprawą samej ich obecności, jako że ich zdolności do zaangażowania się działania bojowe o wysokiej intensywności byłyby ograniczone” – ocenił raport brytyjskiego think-tanku International Institute for Strategic Studies (IISS).

Niebo nad Ukrainą mogłoby być chronione z wykorzystaniem baz w Polsce i Rumunii. Podczas wspomnianego wywiadu w Fox News Trump zasugerował, że Amerykanie mogą skupić się właśnie w wsparciu w powietrzu.

Choć nie wiadomo, co dokładnie miał na myśli. Loty amerykańskich samolotów zwiadowczych, by dostarczać Ukrainie precyzyjne informacje wywiadowcze? Radykalne wzmocnienie obrony powietrznej? A może stanowienie strefy zakazu lotów, czyli groźbę zestrzeliwania rosyjskich pocisków i samolotów przez Amerykanów? To ostat-

nie groziłoby wciągnięciem USA w wojnę z Rosją.

Moskwa głośno sprzeciwia się obecności wojsk NATO na ukraińskiej ziemi, co po spotkaniu w Waszyngtonie podkreśliło rosyjskie MSZ. Zelenski podkreśla z kolei, że elementem gwarancji musi być silna ukraińska armia. Zarzeka się, że nie zaakceptuje żadnych ograniczeń w tym zakresie i mocno liczy na wsparcie od Zachodu, od kolejnych dostaw broni po pomoc w rozwijaniu ukraińskiego przemysłu zbrojeniowego. Po rozmowach w Białym Domu ogłosił też plan zakupu przez Kijów amerykańskiego uzbrojenia o wartości 90 mld dol., który miałby być finansowany przez Europę.

Natomiast pomysł, o którym poinformował po spotkaniu Trump-Putin na Alasce prezydencki wysłannik Steve Witkoff, by w rosyjskim prawie zapisać zakaz agresji na Ukrainę i inne europejskie kraje, należy włożyć między bajki. W opinii wielu komentatorów miałoby to zerować wartość, bo Moskwa mogłaby w każdym momencie zmienić legislację.

Gwarancje mają wejść w życie po rozejmie, ale skoro oznaczają mocniejsze zaangażowanie Zachodu, to zniechęcają Rosjan do jego zawarcia. Muszą być dostatecznie mocne, by odstraszac, a jednocześnie na tyle słabe, by spełnić oczekiwanie, że Rosjanie je zaakceptują.

„Żaden kraj w koalicji chętnych nie jest gotowy na wysłanie żołnierzy do Ukrainy przy sprzeciwie. Nikt nie chce początku trzeciej wojny światowej”, komentuje BBC.

Rosja odwleka spotkanie Putina z Zełenskim

Tymczasem przebywający z wizytą w Jordanii szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow przekonywał w środę, że Moskwa też powinna uczestniczyć w rozmowach o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy, podobnie jak Chiny. Europejską dyplomację nazwał „niezdarną próbą wpłynięcia na Trumpa”.

– Poważne dyskusje nad gwarancjami bezpieczeństwa bez Rosji prowadzą donikąd – stwierdził Ławrow. Moskwa powtarza, że nie zgodzi się na rozmieszczenie w Ukrainie wojsk z krajów NATO.

Szef rosyjskiej dyplomacji unikał wzmianek o możliwym spotkaniu Putina z Zełenskim, co potwierdza obawy, że Rosja będzie torpedować i opóźniać tę inicjatywę. Gdyby Putin pojawił się u boku Ukraińca, podkopałoby to jego narrację, że Zelenski nie ma legitymacji do sprawowania władzy i jest marionetką Zachodu. Zarazem Kreml ryzykuje, że cierpliwość Trumpa w końcu się wyczerpie. Amerykanin najpierw mówił o szczycie trilateralnym, potem bilateralnym, do którego miałby dołączyć po pierwszych rozmowach obu przywódców. Wśród możliwych miejsc spotkania wymienia się Watykan, Szwajcarię i Węgry. ●

Szefrosyjskiej dyplomacji unikał wzmianek o możliwym spotkaniu Putina z Zełenskim, co potwierdza obawy, że Rosja będzie torpedować i opóźniać tę inicjatywę

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391955



WOJEWODA
ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak:IR.II.7840.1.13.2025

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i ust. 2, w związku z art. 15 ust. 1 i ust. 4, art. 38 pkt 2 lit. zg i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1286), art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2024r., poz. 572 ze zm.),

zawiadamiam

że w dniu 21.08.2025r. na wniosek **Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika z dnia 23.06.2025r., Wojewoda Świętokrzyski wydał decyzję Nr 13/2025**, zatwierdzając projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielając pozwolenia dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu średniego ciśnienia dn 160 wraz z infrastrukturą towarzyszącą, przyłącza gazu dn 180, stacji pomiarowej Q=3150 m³/h na przyłączy gazu, wraz z infrastrukturą towarzyszącą i instalacji elektroenergetycznej oraz rozbiórka nieczynnej kanalizacji deszczowej w ramach zadania pn.: „Realizacja umowy przyłączeniowej: MEC SP. Z O.O. Ostrowiec Św., ul. Jana Samsonowicza 2””, inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

- **obręb 0033, arkusz 1:** 18, 19/4, 19/6, 19/7, 21/6, 21/7, 23/6, 23/7, 25/6, 25/7, 27/5, 27/6, 27/7, 33/4, 33/5, 33/6, 37/12, 37/13, 37/14, 39/4, 39/5, 39/6, 46/1, 47/6, 47/7, 47/8 obręb 0033 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;
- **obręb 0033, arkusz 2:** 17/1, 18, 21/2, 21/11, 21/17, 32, 33/2, 34/2, 35/2, 36/6, 37/6, 38/1, 38/14, 39/19, 39/20, 39/22, 39/23, 39/25, 44/3, 44/4, 45, 46, 47, 48, 49/2, 74/3, 74/4, 74/9, 74/10, 74/13, 75/2, 75/4, 76/3, 76/4, 77/1, 77/2, 80 obręb 0033 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;
- **obręb 0029, arkusz 1:** 9/1, 9/2, 10/8, 10/9, 13/6, 13/7, 13/9, 13/10, 14/8, 14/9, 17/1, 17/2, 19/6, 19/11, 19/12, 24/2, 24/6, 54/1, 56/3, 56/5, 56/6 obręb 0029 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;
- **obręb 0029, arkusz 3:** 84 obręb 0029 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;
- **obręb 0029, arkusz 4:** 1/3, 2/6, 3/7, 4/3, 5/5, 12/5, 12/6, 21/9, 21/10, 60/3, 65 obręb 0029 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;
- **obręb 0023, arkusz 6:** 44/1, 44/3, 44/8 obręb 0023 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;

Zakres robót zgodny z projektem zagospodarowania terenu i projektem architektoniczno-budowlanym.

Z treścią decyzji Wojewody Świętokrzyskiego można się zapoznać w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 719 (bud. A, p. VII), w godzinach od 8.00 do 14.00. Ponadto treść decyzji od dnia 25.08.2025r. zostanie udostępniona na okres 14 dni na stronie internetowej – Biuletynie Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce Obwieszczenia (<https://bip.kielce.uw.gov.pl/bip/obwieszczenia/obwieszczenia-aktualne>).

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicach ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391958



POWIAT
LUBLINECKI

WYCIĄG

z ogłoszenia o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Lublińcu przy ulicy Grunwaldzkiej, stanowiącej własność Powiatu Lublinieckiego

Zarząd Powiatu w Lublińcu ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Lublińcu przy ul. Grunwaldzkiej, oznaczonej na mapie ewidencyjnej 2 obręb Lubliniec jako działka nr 2205/358 o powierzchni 0,7673 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr CZ1L/00044126/0 Sądu Rejonowego w Lublińcu jako własność Powiatu Lublinieckiego, zabudowanej budynkiem bytogo szpitala i budynkiem gospodarczym .

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 4 900 000,00 zł (zwolnienie od podatku na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług).

Przetarg odbędzie się w dniu 24 października 2025 roku o godz. 11⁰⁰ w budynku Starostwa Powiatowego w Lublińcu przy ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych) (piętro III, pokój nr 39.4).

Wadium wynosi 490 000,00 zł.

Przystępujący do ww. przetargu zobowiązani są do wpłacenia w terminie do dnia 20 października 2025 roku wadium na konto Powiatu Lublinieckiego nr 88 1020 1664 0000 3702 0190 9332 – z zaznaczeniem numeru działki. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. konto.

Pełna wersja ogłoszenia o przetargu opublikowana jest na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lublińcu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl oraz na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lublińcu.

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą wyżej opisaną nieruchomości udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych), (piętro III, pok. nr 39.4) lub pod nr telefonu 530 331 780 oraz 530 308 379.

Kryptowalutowy raj podatkowy

Miliony Polaków inwestuje, ale z podatków rozlicza się garstka – wynika z danych Ministerstwa Finansów. Rząd pracuje nad ustawą, która uszczelni system.

Ireneusz Sudak

Lawinowo rośnie zainteresowanie inwestowaniem w kryptowaluty. Według przeprowadzonych w Polsce badań przez amerykańską giełdę Kraken, niemal co drugi inwestujący w krypto Polak wszedł na rynek w ciągu ostatniego roku.

Wraz z rosnącym zainteresowaniem nie rośnie jednak baza podatkowa.

Gdzie są te miliony?

Jak wynika z danych Ministerstwa Finansów, w tym roku z inwestycji w kryptowaluty rozliczyło się 18 487 osób. Z jednej strony to największy wynik w krótkiej historii tej kategorii aktywów.

Z drugiej, liczba jest zaskakująco mała biorąc pod uwagę skalę rynku. Jak mówił w lipcu w Sejmie wiceminister finansów Jurand Drop, w Polsce 18 proc. osób ma doświadczenie z lokowaniem środków finansowych w kryptoaktywa.

Według szacunków dr. Krzysztofa Piecha, eksperta od rynku krypto (w 2018 r. współpracował z ówczesną ministrami cyfryzacji Anną Streżyńską w kwestii upowszechniania walut cyfrowych) może być to 2-4 mln osób.

Z kolei według wspomnianego badania giełdy Kraken (przeprowadzonego na reprezentatywnej grupie 2 tys. dorosłych Polaków) więcej osób inwestuje w kryptowaluty (30,9 proc.) niż w akcje (21,5 proc.) i obligacje (19 proc.).

Do 2019 r. nie było przepisów, które definiowałyby, czym są kryptowaluty i jak rozliczać dochody ze sprzedaży takich aktywów – obowiązywały przepisy ogólne, mówiące, że waluty wirtualne to prawa majątkowe (stawka 19 proc.), a od transakcji krypto podatnicy powinni teoretycznie płacić podatek od czynności cywilno-prawnych (PCC wynosi 1 proc. od wartości prawa majątkowego).



FOT. GETTY IMAGES

Prawo podatkowe zmieniło się w 2019 r., a dochody ze sprzedaży kryptowaluty zaczęły być opodatkowane taką samą stawką, jak w przypadku dochodów z rynku kapitałowego – czyli 19 proc.

Wtedy po raz pierwszy w rozliczeniu PIT-38 (czyli deklaracji podatkowej przeznaczonej dla osób rozliczających przychody kapitałowe) 3,2 tys. osób rozliczyło się z zakupu kryptowalut.

Polacy nie chcą, czy nie potrafią rozliczyć zysków z bitcoina?

Deklarację PIT-38 składa w sumie ponad 200-300 tys. podatników rocznie. I zaledwie 18 487 osób rozliczyło w niej w ubiegłym roku przychody z kryptowalut. Dlaczego?

Z kilku powodów. – Przede wszystkim brak narzędzi do rozliczeń. W Polsce podatnicy nie otrzymują od giełd kryptowalutowych formularzy PIT-8C, jak w przypadku akcji – tłumaczy Krzysztof Piech. PIT-8C jest niezbędny do wypełnienia PIT-38. W PIT-8C są dane o wysokości uzyskanych przychodów, koszty uzyskania przychodów i o dochodzie lub stracie.

Giełdy kryptowalut, ale też regulowane przez nadzór finansowy, ale nieposiadają-

ce siedziby w Polsce platformy inwestycyjne (mówimy już nie o inwestycji w kryptowaluty, ale np. akcje czy forex, np. DeGiro, Plus500, eToro, czy Interactive Brokers) nie wystawiają klientom formularzy PIT-8C.

To oczywiście nie zwalania podatnika z płacenia podatku – musi on sam obliczyć swoje koszty i ew. zysk na podstawie rocznego zestawienia transakcji (w internecie są kalkulatory, które ułatwiają to zadanie). Tyle teoria.

– Ludzie korzystają z wielu platform (często zagranicznych) i mogą wykonywać setki transakcji miesięcznie. Wtedy ręczne wyliczenie dochodu jest w praktyce niewykonalne. Kilka lat temu w Polskim Akceleratorze Technologii Blockchain przygotowaliśmy dla Ministerstwa Finansów i Mazowieckiego Urzędu Celno-Skarbowego projekt, który miał to uprościć – ale nie został wdrożony – mówi nam Piech.

Jak informuje nas Krajowa Administracja Skarbowa w latach 2023-2024 „w obszarze kryptowaluty (bitcoin) wszczętych zostało 16, a zakończono 44 kontrole celno-skarbowe”.

– Nie posiadamy danych w zakresie liczby popełnionych przestępstw skarbowych i wykroczeń skarbowych związanych z uni-

kaniem płacenia podatków z tytułu odpłatnego zbycia walut wirtualnych – tłumaczy KAS.

Hacjenda na Cyprze za bitcoiny

Obecnie opodatkowaniu podlega zamiana kryptowaluty na walutę tradycyjną, czyli złotego, euro, czy dolara, ale też zakup produktów lub usług za kryptowalutę (w Polsce możliwe jest płacenie kartą podpiętą do rachunku kryptowalutowego – płacimy bitcoinem za produkty i usługi, kryptowaluta jest automatycznie „po drodze” zamieniana na tradycyjną walutę).

Jeśli jednak płacimy za coś czystą kryptowalutą (czyli sprzedawca przyjmuje od nas bitcoiny), podatku nie płacimy.

Jak tłumaczy Krzysztof Piech, spora grupa inwestorów trzyma aktywa w krypto, nie zamieniając ich na tradycyjną walutę – a wtedy nie pojawia się obowiązek podatkowy. Innymi słowy – póki mamy bitcoina albo tym bitcoinem żonglujemy i zmieniamy na inne kryptowaluty, albo płacimy prawdziwym bitcoinem, to jesteśmy poza systemem podatkowym.

Taki stan rzeczy może utrzymywać się przez wiele lat. W kuluarach konferencji inwestorów Wall Street w Karpaczu, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych, często słychać historie bitcoionowych milionerów, którzy „ugrzeźli” w kryptowalutach.

„Mam 5 mln zł w bitcoinie, kupiłbym nieruchomości, ale nie mogę ich wyjąć, bo boję się podatku” – takie historie to nie wyjątek, ale raczej reguła w przypadku wielu osób. Być może z myślą o nich ostatnio pojawiły się oferty zakupu nieruchomości na Cyprze właśnie za bitcoiny.

Każda giełda kryptowalut działająca na terenie Unii Europejskiej jest objęta procedurą KYC (know your customer – poznaj swojego klienta). Sprowadza się do tego, że zakładając konto na giełdzie krypto przechodzimy weryfikację tożsamości – żeby uniemożliwić pranie brudnych pieniędzy, ale też by nie unikać płacenia podatków.

Same działające w Polsce giełdy kryptowalut (a konkretnie prowadzące je spółki) są „zarejestrowane” w urzędach skarbowych – już teraz dane klientów są na wyciągnięcie ręki przez skarbowkę.

Poza zasięgiem fiskusa pozostaną transakcje nieewidencjonowane, bezpośrednie

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34355402

JUTRO W „WYBORCZEJ”



**Wydanie
sobotnie „Wyborczej”
możesz kupić
OD SOBOTY
DO CZWARTKU!**

**Szukaj w punkcie
sprzedaży prasy.**

„HUSARIA BRAUNA”

**Braun: Spokojnie, ci panowie
pojawią się w Sejmie prędzej
albo później. Kim są?**

JASNE MIEJSCE DO DŁUGIEGO ŻYCIA

**Jak współczesne mieszkanie
powinno rozwiązywać kwestie
„opuszczonego gniazda”?**

KIM BYŁA POLA?

Grażyna Plebanek szuka babki

i na platformach, które nie są zarejestrowane na terenie Unii Europejskiej (choć trudno na nich założyć konto).

Nowe ustawy na rynku krypto

Od nowego roku Krajowa Administracja Skarbowa dostanie nowy oręż w walce o uszczelnienie systemu podatkowego. Ministerstwo Finansów pracuje nad ustawą o wymianie informacji podatkowych z innymi państwami w celu objęcia podatkowym nadzorem branży kryptoaktywów.

Idea jest taka, że kontrole mają stać się zautomatyzowane. Gielchy krypto, dostawcy portfeli, emitenci własnych kryptowalut i platformy do wymiany tokenów, e-kantory i wszystkie firmy, które są zaangażowane w obrót kryptoaktywami, będą musiały co roku przekazywać skarbowce dane o użytkownikach i ich transakcjach. Ustawa ma zostać przyjęta przez Sejm w trzecim kwartale 2025 r., tak, by firmy do tego zobowiązane zaczęły zbierać dane o inwestorach od 2026 r.

Oprócz tego trwają prace nad inną ustawą o regulacji walut wirtualnych przez Komisję Nadzoru Finansowego – dziś ten rynek jest poza zasięgiem KNF. 22 lipca Sejm zdecydował o skierowaniu projektu ustawy o rynku kryptoaktywów do Komisji Finansów Publicznych, tym samym opowiadając się przeciw odrzuceniu go w pierwszym czytaniu.

Projekt przewiduje też wprowadzenie odpowiedzialności karnej za przestępstwa popełniane m.in. w związku z dokonywaniem emisji tokenów czy świadczeniem usług w zakresie kryptoaktywów. Sprawcom najpoważniejszych naruszeń będzie groziła grzywna, kara ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności.

Przeciwko regulacjom protestuje branża i politycy: głównie PiS i Konfederacji, ale też Artur Łącki z KO, który zwracał uwagę na przeregulowanie. Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział, że ustawy w tej formie nie podpisze.

– To rynek o dużym potencjale, który mógłby realnie zasilać budżet państwa. Ale żeby tak się stało, Ministerstwo Finansów musi wreszcie dostrzec skalę zjawiska – i zacząć z nim pracować, a nie go wszystkimi sposobami zwalczać – mówi nam Krzysztof Piech. ●

Prezydent Nawrocki zawetował ustawę wiatrakową

Prezydent Karol Nawrocki zawetował tzw. ustawę wiatrakową, a w niej także zapis o mrożeniu cen prądu. I jednocześnie poinformował, że w tej drugiej sprawie przygotował własny projekt.

Z zawetowanej ustawy (która miała zliberalizować stawianie farm wiatrowych na lądzie) Nawrocki wyodrębnił część dotyczącą mrożenia cen energii do końca roku. I stworzył własny projekt, który skieruje do Sejmu.

– W ustawie wiatrakowej (...) są rozwiązania, które spotykają się z moim uznaniem. To kwestia zamrożenia cen energii elektrycznej, więc podpisałem także projekt, propozycję, która jest literalnie wyjęta z ustawy, która została zawetowana – mówił w trakcie konferencji prasowej Nawrocki.

– To zła wiadomość dla rozwoju polskiej gospodarki. Potrzebujemy szybkich inwestycji w bezpieczeństwo energetyczne oraz przystępną cenowo energię dla przemysłu. Ustawa, którą zawetował prezydent, zwiększała decyzyjność gmin w kwestii lokalizacji wiatraków, usprawniała procedury i upraszczała system korzyści dla okolicznych mieszkańców – komentuje Michał Smoleń, kierownik programu Energia i Klimat w Fundacji Instrat.

Na mocy zawetowanej ustawy osoby, które mieszkają w pobliżu wiatraka, mogłyby liczyć na spore, dodatkowe dochody: przepisy zobowiązywały inwestorów nowych wiatraków do uiszczenia rocznych opłat na rzecz mieszkańców w kwocie 20 tys. zł za 1 MW.

– Rząd powinien się teraz skupić na działaniach, które usprawnią i przyspieszą budowę wiatraków (obecnie przez formalności proces trwa 5-7 lat). Potrzebujemy też narracyjnej kontrofensywy: niestety w wielu gminach na decyzje o zgodzie na wiatraki mocno wpływają mity czy dezinformacja. Mam nadzieję, że również prezydent i opozycja wykażą się tu elementarną odpowiedzialnością – dodaje Smoleń.

– Prezydent odebrał nam wszystkim możliwość korzystania z taniej energii z wiatru. Przygotowane w ustawie wiatrakowej przepisy były efektem wielu lat konsultacji społecznych oraz rozmów środowisk eksperckich. Prezydent w imię szkodliwej wojenki międzypartijnej wyrzuca tę ciężką, dobrą pracę do kosza – komentuje Mikołaj Gumulski, koordynator kampanii klimatycznych w Fundacji Greenpeace Polska.

– Jego decyzja to sabotaż rozwoju Polski: naszej gospodarki, samorządów i lokalnych firm oraz skazanie polskiego przemysłu na niekonkurencyjne ceny energii i zwiększenie zależności Polski od importowanego gazu – dodaje Gumulski.

Weto wobec ustawy wiatrakowej to pierwsze weto nowego prezydenta. Rząd Donalda Tuska chciał umożliwić stawia-

Przyczyn wysokich cen energii jest dużo: niekonkurencyjny rynek, duży udział importowanej energii (nie mamy własnego gazu ani ropy naftowej), a to co mamy własne, czyli węgiel – jest najdroższe na świecie.

W istocie rzeczy to nie Zielony Ład podbija ceny energii, ale drogi, polski węgiel – roczne dopłaty wynoszą 5-7 mld zł, a sektor węgla kamiennego jest zupełnie niekonkurencyjny – uwzględniając koszty wydobycia mamy najdroższy węgiel na świecie. Jak podaje Polska Izba Sprzedawców Węgla, do wydobycia miliona ton węgla rocznie w Polsce potrzeba aż 822 górników. W USA i Australii tę samą pracę wykona mniej niż 100 górników.

W sumie moc lądowych wiatraków w Polsce wynosi 10,8 GW. Moc całego systemu energetycznego to ponad 70 GW.

Prezydent odebrał nam wszystkim możliwość korzystania z taniej energii z wiatru

MIKOŁAJ GUMULSKI

nie wiatraków już w odległości 500 metrów od zabudowań. To wypracowana przez lata z branżą i organizacjami samorządowymi odległość, która nie budziła zastrzeżeń. Właśnie kryterium 500 metrów chciał wprowadzić wiosną 2023 r. rząd Mateusza Morawieckiego, jednak w ostatniej chwili, na etapie prac sejmowych, poseł PiS Marek Suski zmienił to na 700 metrów i tak już zostało. Był to dowód na silne lobby antywiatrakowe w PiS.

Argumentując decyzję o wecie, Nawrocki stwierdził, że ustawa wiatrakowa nie ma społecznego poparcia.

– To rzecz oczywista i emocja oczywista, że ludzie nie chcą mieć przy swoich gospodarstwach domowych 150-metrowych wiatraków. Odejście od zasady 10H, zmniejszenie odległości do 500 metrów nie jest rzeczą akceptowalną społecznie – stwierdził prezydent. Za winnego wysokich cen energii wskazał Zielony Ład.

Według sondażu Opinia24 dla fundacji More in Common: 64 proc. badanych popiera rozwój farm wiatrowych w Polsce, przeciwnych jest 24 proc., a 12 proc. nie ma zdania.

Kosiniak-Kamysz zapowiada kolejną ustawę wiatrakową

Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz komentując weto prezydenta, podkreślał, że wiatraki to najtańsze źródło energii i nie zna badań, które by udowodniły ich negatywny wpływ na zdrowie. Według zapowiedzi Kosiniaka-Kamysza wkrótce ustawa wiatrakowa zostanie po raz kolejny skierowana do podpisu prezydenta.

Powtórzyła to także ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska. Jej zdaniem projekt kolejnej ustawy wiatrakowej do Sejmu trafi już we wrześniu. Weto prezydenta nazwała nieodpowiedzialną decyzją. ●

Maria Korcz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354578

W PIĄTEK 29 SIERPNIA W WYBORCZEJ



PORADNIK

WRACAMY DO SZKOŁY

Gdzie i kiedy najtaniej zakupić wyprawkę szkolną?

Jak wybrać biurko i krzesło?
Na co zwracać uwagę?

WAŻNE DLA RODZICÓW:
co może być sprzedawane w szkolnym sklepiku, czy szkoły mogą wymagać zakupu ubezpieczenia, jakie inne wydatki może narzucić placówka

Ile kosztuje dobra nauka języka
i czy kursy online są równie skuteczne jak stacjonarne?





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterów i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

• – **Racją stanu Polski jest stałe wspieranie Ukrainy wszelkimi środkami i siłami. Cel jest wspólny: powstrzymanie i pokonanie Rosji – uważa Kazimierz Orłowski.**
Na zdjęciu: 11. października 2022 r. Protest w Lublinie przeciwko wojnie w Ukrainie i zbrodniom popełnianym przez Putina na ludności ukraińskiej

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

W PiS chcą Polski „saskiej”, zaściankowej, a nie „jagiellońskiej”, tolerancyjnej

Dlaczego Kaczyński nie docenia zagrożenia ze strony Rosji?

Kazimierz Orłowski

Autor, ur. w 1935 r., jest pisarzem, scenarzystą, publicystą. Opublikował wiele książek, m.in. „Cudowną melinę” (1973) wydanej u Jerzego Giedroycia. W 2015 r. opublikował wspomnienia „Dzieje dwóch rodzin. Mackiewiczów z Litwy i Orłowskich z Ukrainy”, a w 2019 ich dalszy ciąg „Dzieje człowieka piszącego”

Racja stanu Polski

Sprawa była i jest wielokrotnie poruszana, akcentowana – wydaje się, że wątpliwości nie ma. A jednak w kraju naszym, rozdartym kłótniami, podzielonym, część społeczeństwa i polityków, jakby nie rozumiała, że tuż obok, za granicą, Ukraina toczy wojnę z Rosją. Także naszym sąsiadem. Że to dotyczy naszej Polski w stopniu większym, niż ogółu krajów Unii Europejskiej i NATO. Dlatego warto o tym mówić, powtarzać, przypominać. Póki nie jest za późno.

Jest oczywiste, że współczesna Rosja Putina i jej agresja na Ukrainę, to śmiertelne zagrożenie także dla naszego kraju i krajów bałtyckich. Pokonanie Ukrainy i przesunięcie granic Rosji nad Bug, przy jednocześnie wiszącym, jak topór nad nami okręgiem Królewieckim – oznaczałoby możliwe zniszczenie Polski nagłym atakiem rakiet i dronów. Niezależnie od tego, jak dalek potoczyłyby się losy rozpetanej przez Rosję następnej wojny i czy na pewno byłaby to III wojna światowa.

Z tego oczywistego powodu Polska powinna wszystkimi siłami i możliwościami, wspierać Ukrainę

– militarnie, politycznie, społecznie – bez żadnych ograniczeń. A nie np. domagać się akurat w momencie – gdy Ukraina broni się, tysiące jej żołnierzy ginie na froncie a miasta są rujnowane – ekshumacji ofiar rzezi, dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu w 1943 roku. Lub mówić o ograniczeniu jej prawa wstąpienia do Unii Europejskiej i NATO w przyszłości. Co w działaniach i słowach polityków polskich widzimy i słyszymy.

Co powstrzyma Putina przed agresją na Polskę

Jest pewne, że tej pełnej świadomości zagrożenia ze strony Rosji, nie ma nie tylko duża część społeczeństwa, ale przede wszystkim Kaczyński ze swoją partią. Co gorsza, wydaje się, iż nie pojmują w pełni zagrożenia ani tego, że racją stanu Polski jest bezwzględne wspieranie Ukrainy i bezwzględny związek z Zachodem – nominaci Kaczyńskiego na prezydentów Polski – Andrzej Duda i Karol Nawrocki. Mówiąc o „wymagowanej wspólnocie” lub „niepopieraniu wstąpienia Ukrainy do NATO”, jakby nie rozumieli, że tylko Unia Europejska, NATO i Ukraina, powstrzymują Putina przed agresją na nasz kraj.

Swoje błędne, opaczne pojmowanie racji stanu Polski Jarosław Kaczyński demonstrował, wielokrotnie wyrażając w różnych wypowiedziach niechęć i dystansowanie się od Unii Europejskiej, wrogość wobec Niemców i Nie-

miec oraz z uporem powtarzane twierdzenie, że to Niemcy zagrażają naszej suwerenności.

Czyli według Kaczyńskiego racją stanu Polski – dziś, teraz – to przede wszystkim przeciwstawianie się Niemcom, a nie Rosji. Ale to z gruntu błędne przekonanie (wzięte jakby z lat 30. ubiegłego wieku), to nie tylko słowa, ale także działania. Bo przecież na polecenie „naczelnika” europosłowie PiS-u głosowali przeciw uchwałonej przez Parlament UE decyzji o finansowaniu „Tarczy wschód”, na granicach z Rosją. Dając tym głosowaniem dowód oczywistego działania przeciw podstawowym interesom Polski.

Traktat z Budapesztu zdeptany w Moskwie

Podsumowując: Kaczyński nie widzi zagrożenia ze strony Rosji w rzeczywistej skali. Opacznie pojmuje rację stanu Polski, jako konieczność przeciwstawiania się zagrożeniu ze strony Niemiec. Dodajmy, że w polityce wewnętrznej realizuje wizję Polski przedrozbiorowej – rozdartej kłótniami, kościelnej, zaściankowej, „saskiej”, a nie „jagiellońskiej” – otwartej i tolerancyjnej.

Mówimy, że zagarniając Krym w 2014 roku, a w lutym 2022 napaść na Ukrainę i rozpoczynając wojnę na pełną skalę, Putin poszedł śladami Hitlera i Stalina. Zwracano uwagę, że dopiero te fakty, a nie wcześniejsze – zagarnięcie Osetii i napaść na Gruzję lub zbrodnie

w Czeczenii i zrównanie z ziemią Groznego – zmusiły Zachód do zmiany stanowiska wobec Putina i Rosji. Ukraina była bliżej Zachodu. Przypominano, że ta napaść, to nie tylko złamanie wszelkich zasad obowiązujących w traktatach międzynarodowych – w Karcie ONZ, OBWE, zasad pokojowego współistnienia i nienaruszalności granic – ale pogwałcenie przez Putina Memorandum Bukaresztańskiego z 1994 roku (podpisanego w Budapeszcie) w sprawie Ukrainy. Sygnatariusze – Rosja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone – w zamian za zrzeczenie się przez Ukrainę arsenału nuklearnego, zobowiązały się do gwarantowania jej niepodległości i nienaruszalności granic. Te gwarancje podpisały później Chiny i Francja.

Jak wiemy demokratyczne kraje Zachodu – Unia Europejska i Stany Zjednoczone Joe Bidena – wsparły Ukrainę w wojnie obronnej przeciw Rosji – militarnie politycznie i społecznie. Istotną zmianę stanowiska Ameryki, obserwujemy od kilku miesięcy – od przegranej kandydatki Demokratów w wyborach prezydenckich. Donald Trump jakby zupełnie nie rozumiał, jak ważna dla demokracji Zachodu jest obrona Ukrainy. Od początku, wielokrotnie dawał dowody, w wypowiedziach i działaniach, że tego nie rozumie. Od naiwnych deklaracji, że potrafi zakończyć wojnę w ciągu kilku dni, traktowania napaśniętego tak jak agresora i obarczanie winą Ukrainy za napaść Rosji,

aż do brutalnego potraktowania Zelenskigo w Białym Domu. Jednocześnie jego rozmowy telefoniczne ze zbrodniarzem, jakim jest Putin, mogły świadczyć jedynie o naiwności i zupełnej nieznajomości historii Rosji i polityki rosyjskiej. Podobnie, jak wysyłanie swoich przedstawicieli do Moskwy. Robi to wrażenie „zabawy kotka z myszką”, jaką prowadzi Putin, zupełnie niezainteresowany zakończeniem wojny i skoncentrowany wyłącznie na dalszym niszczeniu Ukrainy.

Powody chwiejnej postawy Waszyngtonu

Ta zmiana stanowiska Ameryki (ograniczenie i blokowanie dostaw broni i danych wywiadowczych) to oczywiście dla Ukrainy ogromne zagrożenie. Jest więc zrozumiała i dająca gwarancję, że Ukraina się obroni, konsolidacja i współpraca krajów Unii Europejskiej – także Wielkiej Brytanii, ale przede wszystkim Francji, Niemiec, Skandynawii, krajów bałtyckich i środkowej Europy z Polską – najbliższym sąsiadem Ukrainy. Ten front pełnej solidarności z napadniętym i okazywana nadal pomoc militarna i finansowa – to jedyna i rozumiała odpowiedź demokratycznych krajów Europy na decyzje Trumpa.

Jest jednak, jak się zdaje, inne wytłumaczenie tej – zupełnie niezrozumiałej dla wielu ludzi – uległości Trumpa wobec Putina. Bardzo dokładnie opisuje to np. film dokumentalny telewizji francu-

skiej „Operacja Trump. Rosyjscy szpiedzy zdobywają Amerykę”. Są też książki. Np. rosyjskiego emigranta, mieszkającego w Stanach Jurija Felsztńskiego „Na smyczy Kremla” (polskie tłumaczenie Wyd. Rebis, 2024).

Opowiadają o tym byli oficerowie KGB – świadkowie – mówiąc o faktach, które nie pozostawiają wątpliwości. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku młody biznesmen Trump odwiedzał ZSRR i wówczas został „pozyskany”, jako „tajny współpracownik – TW” (by użyć określenia polskiej SB) przez sowieckie KGB. Jego uwikłania z tamtych lat są różnego rodzaju – m.in. nagrania z hoteli z prostytutkami. Cała ta dokumentacja jest oczywiście w aktach obecnej FSB. I stanowi w rękach Putina instrument szantażu wobec Trumpa. O czym obecny prezydent Stanów wie i rozumie, że wyraźne opowiedzenie się po stronie Ukrainy, jej dalsze wsparcie militarne i polityczne, a także jakiekolwiek działanie przeciw interesom Rosji, grożą ujawnieniem faktów z przeszłości. Co zapewne byłoby podstawą impeachmentu, zakładając, że człowiek wielokrotnie skonfliktowany z prawem może być tolerowany jako prezydent przez Amerykanów, ale sowiecki agent już nie.

Obserwując zachowania, słuchając wypowiedzi Trumpa, patrząc na jego miny i narcystyczny zachwyt sobą – można powiedzieć, że to bufon bez żadnej ogłady, by nie użyć mocniejszego określenia. Bufon o cechach psychopatycznych. Podejmujący nieprzemyślane decyzje, nie znośzą-

cy sprzeciwu a ludzi o odmiennych poglądach, uważający za wrogów. To Kaczyński w skali globalnej, jednak pozbawiony jakiegokolwiek oglady, czym Kaczyński – bez przerwy całujący kobiety po rękach – różni się zdecydowanie.

Naiwne liczenie na dobre owoce specjalnych relacji Polski z Trumpem

Budowanie zatem jakiś specjalnych relacji z Trumpem przez Kaczyńskiego i PiS – w nadziei, że Ameryka nadal jest gwarancją naszego bezpieczeństwa i obroni nas przed Rosją – jest co najmniej naiwne. Donald Trump będzie dbał przede wszystkim o własne interesy. Powtórzmy w tym miejscu: nie „egzotyczne sojusze”, jak przed II wojną pisał Stanisław Cat-Mackiewicz, są naszą racją stanu, ale sojusze realne – dziś Unia Europejska i kraje Europy w NATO.

Pamiętamy dobrze pierwsze dni ataku Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku i co wtedy przewidywało wielu ekspertów i obserwatorów sceny międzynarodowej. To przecież miał być Blitzkrieg Putina i Ukraina miała upaść w ciągu kilku dni. Żołnierze rosyjscy byli wyposażeni w mundury do defilady w Kijowie, a na Białorusi czekał już Janukowycz, aby ponownie objąć urząd prezydenta z rosyjskiej nominacji.

Tymczasem elitarna jednostka spadochroniarzy rosyjskich została zlikwidowana na kijowskim lotnisku a kolumna czołgów posuwających się od strony Białorusi, zatrzymana. I wkrótce, pozostawiając ślady okrucieństwa

i zbrodni na ludności w Buczy, Rosjanie zaczęli się wycofywać.

Kluczowe oczywiście były dostawy broni i wsparcie Zachodu, ale Ukraina – w tym pierwszym, najbardziej dla niej niebezpiecznym okresie – potrafiła się obronić. Broniąc też, co na Zachodzie zaczęto rozumieć – podstawowych zasad demokracji, wolności i nienaruszalności granic, na których oparty jest ład międzynarodowy.

Dalsze dzieje tej wojny są znane. Zapewne ku zaskoczeniu wielu Rosjan, a być może samego Putina, jego „operacja specjalna” trwa już ponad trzy lata. I zapewne będzie nadal zbierać żniwo, tysięcy ginących Ukraińców i Rosjan, przez następne lata. Jedno jest pewne: wieszcznie nieuchronnego upadku Ukrainy i zwycięstwa Rosji, było i jest błędem.



Racją stanu Polski jest stałe wspieranie Ukrainy wszelkimi środkami i siłami. Cel jest wspólny: powstrzymanie i pokonanie Rosji. Niedopuszczenie do odbudowy imperium carów i Stalina

W obecnej fazie wojny Ukraina dysponuje arsenałem rakiet i dronów dalekiego zasięgu własnej produkcji, atakując cele w głębi Rosji. Wszystkie związane z armią i produkcją uzbrojenia. To jest taktyka widoczna od zatopienia krążownika „Moskwa” aż do ostatniej operacji „Pajęczyna”, wymierzonej w lotnictwo Rosji. Tymczasem od początku Putin stosuje taktykę ataków na cele cywilne na Ukrainie – niszczy miasta i zabija ludzi. Taka jest z reguły jego odpowiedź na uderzenia Ukrainy w składy paliwa dla wojska, fabryki produkujące dla wojska, lotniska lub rafinerie. To barbarzyńskie bombardowanie miast i zbrodnie popełniane przez Rosjan na terenach zagarniętych Ukrainy, ma oczywiście na celu złamanie oporu napadniętego i zmuszenie do kapitulacji.

Nic nie wskazuje, aby Putin zrozumiał, że popełnił błąd i myślał o zakończeniu wojny. Jego niedawna wypowiedź „cała Ukraina będzie nasza”, świadczy, że żyje w swoim świecie urojeń, oderwany od rzeczywistości i zapewne wprowadzany w błąd przez otoczenie sparaliżowane strachem przed dyktatorem. Być może jednak i w tym otoczeniu znajdują się ludzie zdolni do powiedzenia „stop”. Można też brać pod uwagę nastroje w armii, opinie generałów, którzy – podobnie jak zamordowany Prigożyn – dostrzegają nonsens tej wojny. I jeszcze zmęczenie społeczeństwa rosyjskiego. To oczywiście wąta perspektywa zmiany i cofnięcia się Rosji. Jednak, jak wia-

domo, i mały kamyk może poruszyć lawinę.

Jaki powinien być wspólny, polski cel

Realna jest perspektywa dalszej wojny, w której Ukraina, przy stałym wsparciu Europy, broni się, zadając Rosji coraz bolesniejsze uderzenia. To nie są już „ukąszenia komara”, jak może sądzą pesymiści. Wycofanie bombowców strategicznych na daleki wschód, po operacji „Pajęczyn” lub całkowite sparaliżowanie floty rosyjskiej na Morzu Czarnym – świadczą o możliwościach Ukrainy. Putinowi pozostaje oczywiście bombardowanie Ukrainy i dalsze zabijanie cywilów. Oraz taktyka zdobywania metr po metrze terytorium, kosztem ogromnych strat. A w samej Rosji pozostaje zyskanie do łagrów ludzi za powiedzenie słowa „wojna” zamiast „operacja specjalna”.

Można zatem jedynie powtórzyć: racją stanu Polski jest stałe wspieranie Ukrainy wszelkimi środkami i siłami. Cel jest wspólny: powstrzymanie i pokonanie Rosji. Niedopuszczenie do odbudowy imperium carów i Stalina.

Mazury, maj – czerwiec 2025

PS. Nocne spotkanie Marszałka Sejmu z Jarosławem Kaczyńskim dowodzi, że Szymon Holownia – podobnie jak jego rozmówca – opacznie pojmuje rację stanu Polski. A jeśli już o „ratowanie Polski” chodzi, to trzeba ratować Polskę przed Jarosławem Kaczyńskim, a nie przed Niemcami i uchodźcami. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391969

Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż w sprawie sygn. akt I Ns 185/25 wszczęte zostało postępowanie z wniosku Małgorzaty Moś, zam. W Warszawie przy ul. G.Rossiniego 17/39 o **uznanie za zmarłego Jana Wójcika, syna Jana i Marianny z domu Szacun**, urodzonego 3 czerwca 1924 roku w Żukowie, zamieszkałego ostatnio w miejscowości Krzczonów, pełniącego służbę wojskową w 35 Pułku Piechoty Wojska Polskiego w okresie od 11 września 1944 roku do 11 maja 1945 roku, i w związku z tym Sąd wzywa Jana Wójcika, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosił się do udziału w postępowaniu, gdyż w przeciwnym razie Sąd uzna go za zmarłego.

Jednocześnie wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o Janie Wójciku, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia przekazały je Sądowi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34392047

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 698/23 toczy się postępowanie z wniosku Bożenny Zofii Dudek, Moniki Katarzyny Michalak, Oskara Suchockiego z udziałem Krystyny Nowakowskiej, Jana Stanisława Dyszyńskiego, Katarzyny Dyszyńskiej - Grzesikiewicz, Olgi Iwasińskiej - Kowalskiej, Ziemowita Majewskiego, Radosława Majewskiego, Wojciecha Romana Trechcińskiego, Adama Rzymkowskiego, Krzysztofa Rzymkowskiego, Zygmunta Rzymkowskiego, Adama Skiby, Ewy Szewczyk, Krystyny Teska - Świderek, Elżbiety Minkiewicz - Chylińskiej, Izabeli Wichowskiej, Małgorzaty Lipińskiej, Jerzego Straszynskiego, Elżbiety Dumanii, Piotra Dumanii, Jędrzeja Dumanii, Radosława Dumanii, Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci, Stawomira Kurka, Alicji Kurek, Olgi Kurek, Jarosława Ożdżeńskiego, Wojciecha Ożdżeńskiego, Krzysztofa Jarkowskiego, Anny Podowskiej o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie – nieruchomości położonej w dzielnicy Wawer m.st. Warszawy, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka ewidencyjna numer 15 z obręb numer 1265 nazwa 3-12-65 o powierzchni 874 m2, przy ulicy Jałowiec 13, dla której jest prowadzona księga wieczysta o nr WA6M/00012039/8 i WA6M/00012040/8 przez Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34392051

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI

Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o *inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.1286) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że **zostało wniesione odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego znak: WI-IV.747.1.5.2025 z 24 lipca 2025 r.** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: *Budowa gazociągu średniego ciśnienia DN250 MOP 0,5MPa w m. Maruszyna, m. Skrzypne, m. Bańska Wyżna, gm. Szaflary, pow. nowotarski, woj. małopolskie.*

Odwołania wraz z aktami sprawy, zostały przesłane do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.



Prezydent Wrocławia

ogłasza

**przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:
ul. Malarska 25 m. 15**

Powierzchnia lokalu	- 49,84 m²
Powierzchnia piwnicy	- 6,49 m²
Powierzchnia pom. przynależnych	- 9,63 m²
Cena wywoławcza w zł	- 525 000,00 zł
Wadium	- 52 500,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 5 250,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 13.10.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 14.10.2025 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 15.10.2025 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769 68 26.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **29 października 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 22 października 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.



Prezydent Wrocławia

ogłasza

**przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:
ul. Stawowa 2 m. 7-10**

Powierzchnia lokalu	- 162,02 m²
Powierzchnia piwnicy	- 5,50 m²
Cena wywoławcza w zł	- 1 219 000,00 zł
Wadium	- 121 900,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 12 190,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 13.10.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 14.10.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 15.10.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71 342 19 63 wew. 25.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **28 października 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 21 października 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 77 59.

Bartosz Dziedzic, producent gwiazd

NIE WYSTARZY DOBRZE ŚPIEWAĆ

Bartosz Dziedzic, producent polskich gwiazd, uchylił dla nas drzwi swojego studia i opowiedział, jak powstawały płyty, które pokochała cała Polska.

ROZMOWA Z
BARTOSZEM DZIEDZICEM
producentem muzycznym

JAREK SZUBRYCHT: Słuchasz polskiej muzyki?
BARTOSZ DZIEDZIC: Tak. Robię sobie kawkę i odsłuchuję nowości na Spotify.

Szukasz inspiracji czy chcesz trzymać rękę na pulsie?

– Bardziej to drugie. Jestem stary, więc chcę wiedzieć, co robią młodzi. Podoba mi się, że wszystko brzmi coraz lepiej, idzie w dobrą stronę. Młodzi producenci mają coraz większą świadomość tego, co robią, a dzięki internetowi mają dostęp do wiedzy, którą ja musiałem zdobywać ucząc się na własnych błędach.

Nic mnie co prawda nie porywa, ale to nie przytyk, bo mnie porywa najwyżej jedna rzecz rocznie, raczej ze świata.

Jesteś w stanie słuchać muzyki dla przyjemności, czy – jak Neo w „Matrixie” – nie widzisz świata, ale jego elementy składowe?

– Słucham jak wszyscy, czerpiąc z tego przyjemność, a już na pewno, kiedy mam z czymś kontakt po raz pierwszy. Nie jestem muzykiem, oni tak nie potrafią. Nie słyszą muzyki, tylko akordy. Jest c-dur, potem a-moll, więc zastanawiam się, czy następny będzie g-dur.

Kiedy we wkładce płyty czytamy przy czymś nazwisku „produkcja muzyczna”, jak właściwie powinniśmy to rozumieć? I czy za każdym razem to oznacza to samo?

– Nie. Producenci dzielą się na tych, którzy pracują nad cudzymi piosenkami i na tych, którzy robią tylko swoje piosenki. Ja należę do tej drugiej grupy. Kiedyś robiłem też nie moje, ale teraz produkuję własne, bo tak jest łatwiej.

Wyobraźmy sobie taką sytuację: ktoś puszcza mi piosenkę, która jest naprawdę dobra, ale potrzebuje wkładu producenta. Jeśli nie mam na nią oryginalnego pomysłu, nie powinienem jej produkować. Swoją piosenkę w takiej sytuacji mogę po prostu wyrzucić do kosza, a cudzej nie mogę, bo cały deal polega na tym, że muszę się z tym zmierzyć.

Dlatego wolę robić swoje. Komponuję tak, żeby łatwo mi było ją wyprodukować.

Pytałem o produkcję, ale ty nie oddelegasz swojej roli producenta od kompozytora?



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bartosz Dziedzic

• Ur. w 1975 r. we Wrocławiu. Nagradzany Fryderykami producent, kompozytor i aranżer. Jest współautorem i producentem albumów, które znalazły się w finale naszego plebiscytu na Płytę 25-lecia: „Grandy” Moniki Brodki i „Małomiasteczkowego” Dawida Podsiadło. Współpracował też z Lechem Janerką przy „Fiu, fiu...”.

– Jestem współkompozytorem prawie wszystkich piosenek, z którymi jestem kojarzony, oprócz „Poli” Muńka Staszczyka. W niektóre mój wkład był większy, w inne mniejszy, ale jakiś był i to mi bardzo ułatwiało robotę.

Jako współautor mogę o wszystkim decydować. Mogę utwór radykalnie przyspieszyć lub zwolnić, wyrwalić z niego cokolwiek. Producenci pracujący nad cudzymi piosenkami takich możliwości nie mają.

Nieskromnie mówiąc działam jak artysta, bo pociągam za wszystkie sznurki, a ludzie, z którymi współpracuję prawie zawsze mi ufają. Z Moniką Brodką trochę się spieraliśmy, ale później już szło gładko. Dlatego te płyty nie są aż tak dobre. (śmiech)

Po sukcesie „Grandy” zostałeś uznany za godnego zaufania, przed nim nie było wiadomo, że taki z ciebie Midas.
– Niestety tak jest i to nie jest fajne.

Nie jest?

– Wszystko zależy od osobowości. Ja mam włoski temperament i najczęściej klóć się z osobami, które kocham, na których mi zależy. Nie przeszkadza mi więc, że ludzie na mnie warczą w studiu, że mi mówią, żebym się wziął w garść. Lubię to, pomaga mi to w pracy. Z Moniką tak było, co mnie bardzo motywowało. Na przeciwnym biegu nie był Artur Rojek, który przy „Kundlu” pozwolił mi robić, co chciałem.

Rozumiem, że konflikt może być twórczy, ale czy to zawsze przynosi owoce? Nie zdarzyło ci się, że wizja twoja i artysty, z którym podjąłeś współpracę, były nie do pogodzenia?

– Tak, oczywiście. Nie szło nam na przykład z zespołem Hey. Rozstaliśmy się w zgodzie, lubimy się, ale poczułem, że to się nie uda. Woląłem uciec na początku niż męczyć się przez pół roku.

Twoje usługi można po prostu kupić, czy pracujesz tylko z artystami, których muzyka ci się podoba?

– Muszę polubić człowieka. Może to być nawet osoba z innej galaktyki, jak Daria Zawiałow. Bardzo się różnimy, jej życie i poglądy różnią się od tego, co ja mam w głowie, ale mimo to ją lubię. Jeżeli z kimś się lubisz, on ci ufa i ty ufasz jemu, to kiedy pojawiają się problemy, jesteście w stanie się dogadać, podjąć jakieś decyzje. Nawet cechy, które dawniej uważałem za wady, dziś mi nie przeszkadzają.

Kiedyś nie chciałem współpracować z kimś, kto ma parcie na szkło, a dzisiaj wiem, że taką postawę można wykorzystać.

Teoretycznie z taką osobą możemy sobie pozwolić na zrobienie trudniejszych piosenek, bo będzie jej tak zależało, że się z nimi przebiję. Lech Janerka mi to kiedyś wytłumaczył. Miałem problem z egocentryzmem artystów, z którymi pracowałem. Powiedziałem mu o tym, a on: „Albo to zaakceptujesz, albo zmieni zawód, bo właśnie na tym wszystko się opiera”. Przez lata nie tylko nauczyłem się to tolerować, ale wręcz polubiłem.

Możemy zatem rozszerzyć naszą roboczą definicję producenta muzycznego: ktoś, kto lubi egocentryków.
– Wiesz przecież, że ludzi, którzy potrafią dobrze śpiewać, jest w Polsce

bardzo dużo. Ale to nie wystarczy. Jeśli ma tylko głos, ale nie ma osobowości, nie ma parcia, to ma za mało.

Nie podejmiesz zatem współpracy z kimś, kogo nie polubisz ani z kimś, kto nie ma silnej wiary w siebie...
– Bardzo ładnie to nazwałeś.

A co z muzyką? Rozumiem, że masz się zaangażować jako współtwórca materiału, ale przecież artysta, który do ciebie przychodzi nie jest pustym naczyniem, do którego nalejesz cokolwiek ci się podoba, tylko postacią, która ma określony charakter, styl i repertuar.

– Nie mam ambicji kształtowania muzyki według własnego gustu, mogę realizować czyjąś wizję. Artysta wyznacza na wstępie kierunek, najczęściej bardzo ogólny: „Zróbmy współczesną płytę, z elementami muzyki góralskiej” – i ja na te warunki zawsze się godzę, tylko spełniam je po swojemu.

Wierzę w pracę zespołową, a właściwie w dialog. Kiedy decydują więcej niż trzy osoby, to ktoś jest lepszy, więc ktoś inny gorszy.

Pojawiają się problemy, wychodzą kompleksy, ktoś coś próbuje udowodnić. Lepiej mi się pracuje w duecie, a już najlepiej z kobietami, bo nie konkurujemy w żadnej kategorii – ani muzycznej, ani życiowej.

Chciałbym jednak, żeby ta osoba się angażowała, nie chodzi o to, żeby przychodziła do studia robić kawę. Wręcz wymagam zaangażowania, bo sam jestem bardzo zaangażowany. Kiedy ja ciężko pracuję, a artysta tylko ssie ze mnie energię, zaczynają się problemy. Nie mogę więc na wszystko mó-

wić „nie”, żeby tej osoby nie zniechęcać, więc czasem dopuszczam nawet pomysły, które uważam za średnie, byle utrzymać to zaangażowanie.

Wciąż próbuję ustalić, na ile twoja praca jest działalnością artystyczną, a na ile usługową. Ta pierwsza zakłada forsowanie własnych pomysłów, opiera się na wspomnianym przez ciebie ego, a ta druga jest dobrze pojmowanym rzemiosłem. Robię to pięknie, bo potrafię, ale klient decyduje o charakterze dzieła.

– Mam 50 lat, a produkcją zajmuję się od 16 roku życia, więc zastanawiałem się niedawno, jak to możliwe, że wciąż mi się chce. Doszedłem do wniosku, że moja praca ma kilka wymiarów. Jeżeli w jednym wchodzisz mi na głowę i nie mam nic do gadania, to zawsze mogę się zrealizować w innym.

Ostatnio robiłem reklamę dla dużej firmy handlowej, musiałem zaaranżować i nagrać cudzy utwór. Klient kupił do niego prawa i zażyczył sobie, żeby brzmiało to tak samo jak oryginał. Totalnie odtwórcze, prawda? Ale świetnie się bawiłem, bo googlowałem na jakich instrumentach to było zagrane, następnie próbowałem zdobyć ich wirtualne wersje. Wyrabiałem sobie ucho, wsłuchując się w akordy.

Ucieszyło mnie, kiedy wreszcie stworzyłem nagranie, którego nie dało się odróżnić od oryginału. To wyzwanie czysto techniczne, ale zawsze znajdę sobie coś, co mnie kręci.

Oczywiście, płyty to coś zupełnie innego niż reklamy, ale jestem na tyle dojrzały, że potrafię zrobić coś, co nie jest moim pomysłem. Niestety, mówię serio, to się rzadko zdarza. Chciałbym, żeby się zdarzało częściej, bo mógłbym się pod tym podpisać i na mieście mówiliby, że zajębiście to wymyśliłem. *(śmiech)*

Skoro już o reklamach mowa, wróćmy do „Grandy”, płyty przełomowej dla Moniki Brodki, ale i dla ciebie. Reklamy były dla tego materiału poligonem, prawda?

– Można tak powiedzieć. Dzięki reklamom odważyłem się pisać piosenki. Mieliliśmy małe dziecko, nie mieliśmy kasy. Jakimś totalnym zbiegiem okoliczności pojawiło się zlecenie na piosenkę do reklamy, więc je przyjąłem. Nie dlatego, że miałem ambicję zostać twórcą, ale dlatego, że chciałem zgar-

nać 20 koła, które mogłyby nas postawić na nogi. Myślałem tylko o hajsie.

Agencji reklamowej tak się moja propozycja spodobała, że zaczęli regularnie zamawiać u mnie piosenki, robiłem ich bardzo dużo. Nikomu o tym nie mówiłem, aż do spotkania z Lechem Janerką. On jest dla mnie jak guru, wyprodukował moją wrażliwość muzyczną. Wiedział, że potrafię przyłożyć mikrofon do werbla, bo to z nim robiłem przez sto lat, ale nie wiedział, że potrafię skłecić zwrotkę z refrenem.

Odwiedzam go zawsze w święta i podczas jednego z takich spotkań Lechu mi mówi, że ostatnio w reklamach lecą zajebyte pioseneczki. „W których?” – zapytałem. Opowiedział, co w tej reklamie było i okazało się, że to moja. Przyznałem mu się wtedy, puściłem parę innych rzeczy na YouTube. Lechu orzekł, że mam swój styl i powinienem komponować.

Wracając wtedy od niego zastanawiałem się: „O co z tym typem chodzi? Czemu podoba mu się coś, co absolutnie nie powinno mu się podobać?” W końcu zrozumiałem, że jemu podoba się nie określony gatunek muzyczny, ale wszystko, co jest szczere. Nawet szczere disco polo Lechu doceni.

Twoja muzyka do reklam była szczerą? Przecież miało chodzić tylko o pieniądze.

– Tak, bo jak już pracuję, to nie myślę. Kalkuluję przed pracą albo po pracy, ale kiedy już robię, nic innego nie istnieje.

Nagrywasz więc te piosenki do reklam, pół Polski je pewnie nuci pod nosem, ale nie wie, kto za tym stoi. Jak więc dostałeś zlecenie na „Grandę”, trzecią płytę w dyskografii popularnej wokalistki?

– Brodka chciała zrobić coś innego, totalnie niepopowego. Próbowala nagrać

• Na Płytę 25-lecia można głosować do 25 sierpnia na stronie: wyborcza.pl/plyta25.

Zwycięzcę plebiscytu ogłosimy 29 sierpnia

tę płytę z innymi ludźmi, między innymi z Przemkiem Myszorem z Myslovitz i Marcinem Macukiem z Heya, ale nie jest łatwa we współpracy, więc nie każdy to dźwigał.

Marcin wynajmował wtedy pracownię obok mnie, byliśmy sąsiadami. Zdecydował się wymiksować z tego zlecenia, ale nie chciał Moniki zostawiać na lodzie, więc wpadał na pomysł, że mnie tam zainstaluje. Zadzwoił do mnie i powiedział, żebym wysłał Monice te swoje reklamy. Dostała, ale nawet tego nie skomentowała, więc chyba jej nie przypadły do gustu.

Mimo to zdecydowała się na tę współpracę?

– Wytwórnia naciskała, a ona wszystkich innych producentów już pogoniła. Zostałem tylko ja, więc zabraliśmy się do pracy. W trakcie której, mimo wszystkich różnic, udało nam się polubić.

Wiedzieliście, że macie w rękach hit? Kiedy z Dawidem Podsiadło nagrywaliście „Małomiasteczkowego”, czuliście jego potencjał? To się wie?

– Byliśmy z Moniką zdziwieni przyjęciem „Grandy”, nie mieliśmy pojęcia, że to się wydarzy. Przy Arturze Rojku czy Dawidzie już miałem trochę większe doświadczenie...

Kiedy czuję, że piosenka mi się udało, mam wrażenie, że głośniki się świecą.

Potrąfisz odwrócić ten proces? Wiesz, co trzeba zrobić, żeby się zaświeciły?

– Nie do końca. Mam pewne patenty, wyćwiczone przez lata pracy, ale to jak z wiedzą naukową: jeśli coś wiesz, to już nie jest aktualne.

Kiedyś nie wiedziałem, co zrobić, teraz wiem, ale inni też już wiedzą i robią to w podobny sposób, więc nawet jeśli coś zaświeci, to znacznie słabiej. Przez obciążenie wiedzą coraz łatwiej mi przychodzi robienie rzeczy, które działają, a coraz trudniej takich, które przechodzą do historii.

Dlatego ostatnio staram się szukać tego światełka nie korzystając ze sprawdzonych patentów, tylko z intuicji. Chciałbym znowu nie wiedzieć, dlaczego się zaświeciło.

Skupiamy się na twórcy i dziele, może więc czas porozmawiać o odbior-

cy? Musisz dużo wiedzieć o polskim guście.

– Muzyka popowa polega na myśleniu o odbiorcy. Gdybym był Jimim Hendrixem, prawdopodobnie myślałbym przede wszystkim o sobie, ale nie jestem artystą wybitnym, więc myślę przede wszystkim o publiczności.

Tymczasem muzycy alternatywni skupiają się albo na kwestiach czysto technicznych, czy to związanych ze sprzętem, czy z samą kompozycją, albo na kulturowych, czyli na myśleniu o tym, co w danym nurcie można zagrać, a czego nie wolno. To wszystko ściema, która ogranicza twórców. Na szczęście w ostatnich latach sporo się zmieniło i nikt już popu nie hejtuje.

Bardzo inspiruje mnie produkcja filmowa. Nikt nie wypomina reżyserowi, że kręci filmy, na które ludzie chcą chodzić do kina.

W muzyce pop, podobnie jak w dobrym filmie, nie można sobie pozwolić na spadek energii, na puste takt. Nie mówię sobie: „Moja dusza ma dosyć popu, więc teraz będę grał zwrotkę bez zmiany akordów przez pięć minut. To mój bunt”, tylko: „Słuchacz będzie się tu nudził, więc muszę coś z tym zrobić”. Jeśli mam na to pomysł zbyt wyświechtany, odrzucam go, bo chcę być oryginalny. Jeśli mam pomysł zbyt trudny – również idzie do kosza.

Skąd wiesz, że jest zbyt trudny?

– Idę spać i rano słucham tego, co zrobiłem. Jeśli się zastanawiam, o co mi wczoraj chodziło, to znaczy, że dla ludzi będzie to równie nieczytelne. Oczywiście, nie myślę o jakimś konkretnym odbiorcy, nie zakładam sobie targetu, np. mężczyzna po czterdziestce, pracujący w korporacji. Nie robię tego, bo nie wiem, co tacy ludzie mają w głowach. Prawdopodobnie słuchają heavy metalu. *(śmiech)*

Pytałem o to, czego słuchają wszyscy Polacy. Jak jedna rodzina.

– Polacy słuchają tego, co wszyscy. Myślę, że nie ma specyficznie polskiego gustu. Gatunek muzyczny nie jest istotny, ważne jest to, żebyś robił swoją muzykę – nie chcę używać tego słowa, ale muszę – szczerze. Musi być czuć, że naprawdę jesteś w swojej muzyce zakochany. Ludziom się to udzieli. ●

Rozmawiał Jarek Szubrycht

REKLAMA

Kraj/34390597



WYSTAWA
W MUZEUM NARODOWYM
W LUBLINIE

„Co babie do pędzla?!”

ARTYSTKI POLSKIE 1850–1950

WYSTAWA CZYNNA DO 5.10.2025

Mecenas
Muzeum Narodowego w Lublinie



Sponsor Muzeum



Bank Polski

Organizator



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PRAWDA MOŻE BYĆ ZUPEŁNIE INNA

– Do teraz widzę ich twarze – mówi Janina, która jako ostatnich widziała studentów zabitych w Górach Stołowych. – Ten strach został w człowieku. Ja już nigdy więcej nie poszłam do lasu na jagody.

Droga z Dusznik-Zdroju pod Narożnik w Górach Stołowych to asfaltówka, nie ma pobocza, tuż obok co jakiś czas mijają mnie samochody. Wtedy nie było takiego ruchu, Ania Kembrowska i Robert Odźga musieli mieć przyjemny spacer. Chcę przejść trasę, którą wtedy szli.

Uwielbiali wędrować po górach. Robert wszystkie pieniądze oszczędzał, żeby tylko pojechać. Nie potrzebowali luksusów. Od czterech lat zawsze razem. Kochali się.

UPALNE LATO 1997 ROKU

Sierpień 1997 roku był gorący. Szli z plecakami, ale długie wędrówki to była przecież ich norma. Start tej podróży, kolejnej już w te wakacje, mieli w Różance. Z domu Roberta w Międzylesiu maluchem podwiózł ich jego ojciec. Potem sobie wyrzucił, że gdyby tego nie zrobił, nie byłiby w tamtym czasie w górach.

Mieli namiot, więc nocowali, gdzie chcieli. Wtedy szli w kierunku Jamy Solnej i planowali zatrzymać się w okolicach schroniska Spalona. W Dusznikach-Zdroju byli 16 sierpnia. Zapytali o nocleg w domu wczasowym Traper.

Widziała ich tam para turystów znad morza. Zwrócili na nich uwagę, bo Robert bardzo przypominał syna znajomego.

Był z nimi jeszcze jeden mężczyzna. Później na podstawie zeznań małżeństwa powstał jego portret pamięciowy: wąskie oczy i usta, długie włosy, koszula w kratę, wysoki, byli w podobnym wieku.

Turyści relacjonowali potem, że cała trójka zwracała się do siebie po imieniu, było oczywiste, że się znają. I jeszcze, że ten mężczyzna zachowywał się trochę, jakby był ich przewodnikiem.

Nigdy nie ustalono, kim był, choć jego portret pamięciowy wielokrotnie publikowano w mediach. Ania i Robert nie mówili rodzinie, by mieli się z kimś spotkać.

W nieistniejącym już domu wczasowym nie nocowali. Tamten nieznamy uznał, że za drogo. Noc spędzili na polu namiotowym.

Rano mieli czas na zwiedzanie. Nie musieli się spieszyć. Dopiero następnego dnia zaczynał się obóz naukowy, którego Ania była organizatorką, jako przewodnicząca koła naukowego ochrony środowiska na na Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Skończyła właśnie trzeci rok. Robert czwarty geodezji i kartografii.

Poszli do pijalni wód w parku zdrojowym. To najbardziej reprezentatywne miejsce w miasteczku. Też próbuję słonawej w smaku wody Jan Kazimierz i Pieniawa Chopina.

Tuż obok jest też dworek imienia wirtuoza. Jako nastolatek zagrał w Dusznikach koncert charytatywny, przyjechał z rodziną na letni wypoczynek, leczył się w tutejszym uzdrowisku, pijąc wodę i spacerując po parku.

Ania z zachwytem opowiadała mamie o tych atrakcjach w Dusznikach. Dzwoniła do niej koło południa 17 sierpnia 1997 roku. Mówiła, że będą się powoli zbierać na szlak do Karlowa. Czekają ich cztery godziny marszu.

Wyruszą podobnie jak oni koło południa.



FOT. EWA WILCZYŃSKA

SZCZYT NAROŻNIKA

Wiem, że się zatrzymywali. Widziano ich bowiem w barze w Łężyczach. Ten lokal już nie istnieje.

Dalej zaczyna się Park Narodowy Gór Stołowych. Wchodzę w las. Podejście jest łagodne, wokół coraz częściej pojawiają się skały. Po pół godziny drogi szlak ostro pnie się w górę. Kamiennych formacji jest coraz więcej.

Tworzą platformy widokowe z panoramą okolicy. Pod nimi urwiska. Tak też wygląda szczyt Narożnika. Na początku myślano nawet, że z niego spadli, dlatego szukano ich na dole.

Trasa z Dusznik na Narożnik, z przerwą na jedzenie, zajęła mi trzy godziny.

Na górze wita mnie kapliczka z krzyżami, między nimi napis: „Byli młodzi, wrażliwi, pełni radości życia. Zginęli od kuli zabójcy na turystycznym szlaku w górach, które tak ukochali”.

Na skale obok tablica pamiątkowa: „W tym miejscu 17 sierpnia 1997 roku zostali zamordowani studenci Akademii Rolniczej we Wrocławiu, Anna Kembrowska i Robert Odźga”. Podpisano: Pracownicy i studenci.

Wokół słychać szmer rozmów, że było tutaj takie morderstwo.

Tak naprawdę Ania i Robert nie zostali zabici na samym szczycie, tylko kilkadziesiąt metrów dalej. Mieli ledwie dwa kilometry do Gwóździołki, ośrodka wczasowego w leśniczówce, gdzie odbywał się ich obóz.

Tam też idę. Dom należy do parku narodowego. Od lat mieszka tam rodzina leśniczego, który także uczestniczył w poszukiwaniach zaginionych studentów. Już nie żyje. Jego córka pamięta, że opowiadał, w jak strasznym stanie były zwłoki.

– Byłam dzieckiem, nie chciałam tego słuchać, bo wizja była straszna – mówi.

OSTATNI ŚWIADEK ZABÓJSTWA

Ostatnią osobą poza zabójcą, która widziała Anię i Roberta, była Janina. Mieszka w środku lasu, kawałek od Narożnika. Dobrze pamięta tamten dzień. Syn, dziesięcioletni, namawiał ją, żeby dalej zbierała dalej jagody.

– Wie pani, jak się dowiedziałam, że to ci studenci? Z telewizji. Taka tragedia. Ja od tamtej pory już nigdy więcej nie poszłam na jagody. Boję się. Ten strach został w człowieku, że tu zły chodził. Przecież gdybym wtedy posłuchała syna i nie wróciła do domu, to mogliśmy być my. Kto wie, co to za człowiek zrobił?

Janina płacze: – Tacy młodzi byli. Takie nieszcześnie. Do teraz mam ich twarze przed oczami. Młodzi, uśmiechnięci, mieli przed sobą całe życie.

Studenci na obozie byli zdziwieni, że Ani i Roberta nie ma, ale nie zareagowali od razu. Bo i nie mieli jak. Dopiero kiedy jeden chłopak pojechał do miasta, zadzwonił do ich rodziców. I wtedy zaczęły się poszukiwania.

To był 25 sierpnia, osiem dni po ich zaginięciu. Choć początkowo zaangażowali się w nie tylko ratownicy i pracownicy parku, policja pierwszego dnia zlekceważyła zgłoszenie, uznając, że może po prostu poszli gdzieś indziej. Ich bliscy od razu wiedzieli jednak, że coś się musiało stać.

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH STUDENTÓW W GÓRACH

Mieszkańcy opowiadają mi, że trop pomógł złapać pies nieżyjącej już kobiety. Wrócił do domu śmierdzący, jakby wytarzał się w padlinie. Pokazała, gdzie to było. W tym rejonie kontynuowano poszukiwania.

Ciała obojga leżały za skalą, nie były widoczne ze szlaku. Leżeli twarzami do ziemi, odpływająca krew sprawiła, że stały się czarne. Zwłoki znajdowały się w znacznym stopniu rozkładu. Na początku nie stwierdzono nawet przyczyny śmierci, a rozpoznano ich po włosach i garderobie.

Sekcja wykazała, że zginęli od strzałów z broni palnej (później okaże się, że to produkcja czeska, kaliber 9 mm). Najpierw strzelono do Roberta w tył głowy. Zaraz drugi. Trzeci strzał między oczy zabił Anię.

Świadkowie słyszeli, że po dwóch pierwszych strzałach słychać było jej krzyk. Ania nie krzyknęła przed pierwszym strzałem, myślę, że to musiało być dla niej zaskoczenie albo była zastraszona. Ich zwłoki znaleziono kawałek od siebie, podejrzewano, że zostały przeciągnięte, bo ślady krwi znaleziono także wcześniej. Obydwójce mieli zdjęte spodnie, najpierw podejrzewano motyw seksualny, ale ostatecznie go wykluczono. Sekcja nie wykazała, by do tego doszło.

Przy Robercie były ludzkie odchody i kawałek papieru. Nie wiem, czy je zabezpieczono i przebadano – takiej informacji nigdy nie podano publicznie.

Część rzeczy studentów została zabrana przez sprawcę albo sprawców, bo podejrzewano, że mogło być ich więcej. Później znajdowano je w różnych częściach lasu. Kawałek dalej były buty wciśnięte pod kamień, drugie wisiały przewieszone przez drzewo – wyglądały jakby zostały po drodze zgubione. Ślad wskazywał kierunek ucieczki morder-



Zginęli, bestialsko zamordowani w samym sercu gór. W miejscu, które było dla Nich na swój sposób święte i nieskalane. Wszyscy zadajemy sobie pytanie, dlaczego właśnie ich musiał spotkać tak tragiczny los

cy w stronę Dusznik. Dlaczego nikt go nie zauważył, nie zapamiętał?

Nawet teraz na tej trasie nie spotykam ludzi, dopiero gdy zbliżam się do Narożnika. A wtedy turystów chodziło tam jeszcze mniej. Przez Dolny Śląsk ledwo przetoczyła się wtedy powódź tysiąclecia.

Poza tym sprawca prawdopodobnie nie szedł głównym szlakiem, tylko równoległą trasą. To wskazuje, że znał ten teren.

Najdalej, bo ok. dwa kilometry od ciał, znaleziono plecaki. Były porozcinane nożem. Gwałtowne działanie może świadczyć o emocjonalnym podejściu sprawcy. Zabrał kilka rzeczy m.in. aparat, dziennik Ani, jej zegarek, dokumenty i pieniądze.

Motyw rabunkowy szybko wykluczono. Podejrzewano, że aparat i dziennik mogły zostać zabrane, bo wskazywałyby na sprawcę. Ale zdarza się też, że zabójcy zabierają przedmioty ofiar na pamiątkę. To często świadectwo ich zaburzonego procesu myślowego.

KIM BYŁ MORDERCA Z NAROŻNIKA? HIPOTEZY I PSYCHOZA

Pojawiały się różne hipotezy, kto zabił. Najpierw szukano zbiega z czeskiego więzienia i mężczyzny, którego widziano w pustostanie w lesie. Pod uwagę brani byli różni przestępcy, ale żaden ostatecznie nie pasował. Podejrzewano także, że to przemytnicy czy kłusownicy. Tłumaczono, że studenci zobaczyli bądź uwiecznili na zdjęciu jakiś nielegalny proceder i zabito ich jako niewygodnych świadków.

Później za sprawą byłego policjanta pojawiła się teoria, że to neonaziści, którzy mieli się spotykać co roku w Górach Stołowych. Zwracał uwagę, że morderstwa dokonano w 10. rocznicę śmierci Rudolfa Hessa, jednego z przywódców Trzeciej Rzeszy i to niedaleko Skalnej Czaszki, która miała mieć dla nich znaczenie symboliczne.

Mieszkańcy nie wierzą w żadną z tych teorii, niektórzy nazywają je nawet dosadnie „bajkami”. Tłumaczą, że wielkiego przemytu tutaj nie było, co najwyższej bimber, a zresztą straż pilnowała. Myśleli mogli więcej niż teraz i wcale się nie ukrywali. A neonazistów nikt tu nigdy nie widział.

Ostatnio słyszeli, że to mężczyzna z Kudowy, u którego znaleziono skład broni. Tylko że od informacji, iż może być powiązany z tą sprawą, minęły trzy lata i nic się nie wydarzyło. Mieszkańcy myślą, że może prawda jest jeszcze inna.

Nic konkretnego jednak nie wiedzą. Choć bardzo chcieliby wiedzieć, bo ta sprawa nad nimi ciąży. Nigdy wcześniej i nigdy później czegoś takiego w Górach Stołowych nie było.

Tuż po zbrodni kilka osób wyjechało nawet na jakiś czas, nikt nie wychodził z domu, jak nie musiał.

Jedna z mieszkanek wspomina: – Pamiętam, jak stałam w kotłowni i nagle poczułam coś na plecach. Byłam przekonana, że ktoś mi przyłożył lufę pistoletu, a to był ręcznik. Panowała u nas psychoza strachu.

ZABÓJSTWO BEZ MOTYWU

Sprawą najpierw zajmowała się wałbrzyska policja, ale z braku wykrycia sprawców, śledztwo umorzono. Po kilku latach przejęło je wrocławskie archiwum X, teraz zajmuje się nim Prokuratura Krajowa w Krakowie. Nie zdradzają swoich ustaleń.

Słyszę o licznych przeszukaniach i pobieraniu materiału genetycznego. Sprawdzane są osoby mieszkające w okolicy i ci z kryminalną przeszłością. W śledztwie po latach wszystko trzeba zrobić od początku.

– Mówi się, że oni co roku w rocznicę sprawdzają, czy ktoś podejrzany nie pojawia się na Narożniku – słyszę od mieszkańców. Wchodząc na szczyt, przyglądam się mijanym ludziom.

Już w 1997 roku stworzono profil psychologiczny sprawcy, choć nie było to wtedy powszechne. Do mediów podano ogólne wnioski. Stwierdzono, że sprawca mieszka w byłym województwie wałbrzyskim, ma przynajmniej 180 cm wzrostu, może posiadać rodzinę lub partnerkę, nawet dziecko, nie są to jednak relacje udane. Ma doświadczenie z bronią. Jego wykształcenie biegli określili jako zawodowe. Zwrócili także uwagę na odchody, które – jeśli należałyby do sprawcy – świadczyłyby o poważnych problemach psychicznych. Podkreślili również, że miał wcześniej przemocowe doświadczenia.

Z literatury wiadomo, że sprawcy morderstw często wcześniej dopuszczają się innych form przemocy, na przykład znęcania się nad zwierzętami. Mogą także sami być ofiarami. Agresja staje się nieadekwatną reakcją na bodźce, formą obrony np. przed wyimaginowanym upokorzeniem czy lekceważeniem.

W tej sprawie nie udało się ustalić motywu. Ania i Robert nie mieli żadnych wrogów, nie byli wpłatanymi w żadną przestępczą działalność, nie mieli problemów z używkami. Wszyscy określali ich jako sympatycznych i ugodowych ludzi. Bardzo zakochanych i szczęśliwych.

Ich zabójstwo dla wszystkich była szokiem. Obóz, na który szli, przerwano.

„Zginęli, bestialsko zamordowani w samym sercu gór. W miejscu, które było dla Nich na swój sposób święte i nieskalane. Wszyscy, którzy znaliśmy Anię i Roberta, nauczyciele akademicki i przyjaciele ze studiów – ogromnie przeżyliśmy tę śmierć. Wszyscy zadajemy sobie pytanie, dlaczego właśnie ich musiał spotkać tak tragiczny los” – napisali ich znajomi w tradycyjnej relacji z obozu.

I nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego.

Rodzina liczy, że sprawcę ruszy sumienie. Prawda może jej oddać choć trochę spokoju. ●

REKLAMA

Kraj/34390152

20. Nagroda Literacka GDYNIA

Festiwal Miasto Słowa
25–31.08.2025

Gala Nagrody Literackiej GDYNIA
29.08.2025



MECENAS
NAGRODY LITERACKIEJ
GDYNIA

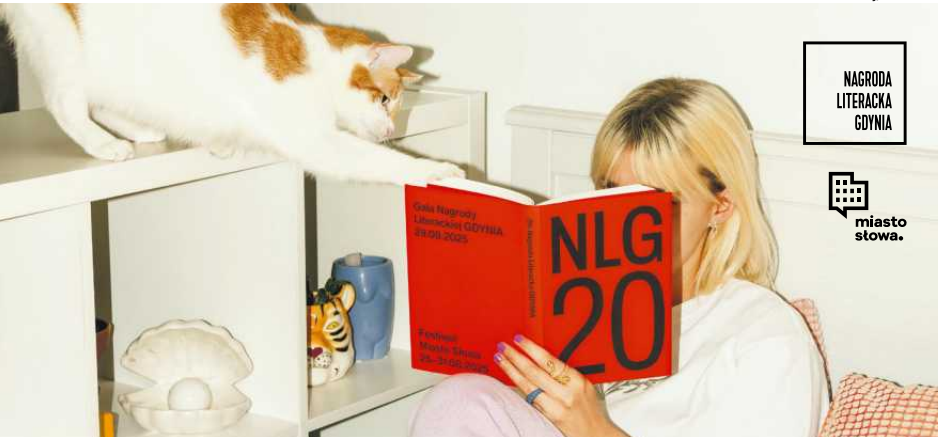


za'ks
sprzajmy wyobraźni

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NAGRODA
LITERACKA
GDYNIA

miasto
słowa.

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. Michał Poláček*

... zarywania nocy z hormonalną stymulacją

Stymulacja jajników to procedura medyczna stosowana w leczeniu niepłodności. Jej celem jest pobudzenie jajników do wytworzenia większej liczby dojrzałych jajeczek w jednym cyklu menstruacyjnym. Podczas terapii sen działa wspierająco, ponieważ pomaga regulować oś podwzgórze-przysadka-jajnik oraz łagodzi stres i stany zapalne. Zarywanie nocy podnosi poziom kortyzolu, rozregulowuje rytm dobowy i wiąże się z gorszymi wynikami zapłodnień in vitro. Badanie opublikowane w „Human Reproduction” wykazało, że kobiety, które spały dłużej w nocy, częściej osiągały lepsze rezultaty leczenia IVF/ICSI, czyli zapłodnienia pozaustrojowego z wstrzyknięciem plemnika do komórki jajowej. Efekt ten był szczególnie wyraźny u pacjentek powyżej 30. roku życia lub u tych, które wcześniej skarżyły się na gorszą jakość snu. Podobny wniosek pojawił się w analizie opublikowanej w czasopiśmie „Fertility and Sterility”. Tam przeanalizowano dane niemal 3 tys. pacjentek i stwierdzono, że długość oraz jakość snu przed transferem zarodka były czynnikami zwiększającymi szansę na ciążę. ● **Not. ET**

*ginekolog i położnik, specjalista medycyny reprodukcji wspomaganej z Kliniki Gyncentrum

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Czy szybkie tętno powinno niepokoić?

Tętno, czyli liczba uderzeń serca na minutę, u zdrowej osoby w spoczynku wynosi zwykle 50–70. Rytm serca przyspiesza naturalnie podczas wysiłku, stresu czy emocji, aby dostarczyć organizmowi więcej tlenu i składników odżywczych. Problem pojawia się, gdy serce bije szybko i nieregularnie bez wyraźnej przyczyny, zwłaszcza jeśli epizody powtarzają się często lub utrzymują długo. Może to sygnalizować zaburzenia zdrowotne. Przyspieszone tętno mogą powodować choroby hormonalne, stres, niektóre leki oraz używki, np. kofeina lub nikotyna. Bardzo szybkie bicie serca – powyżej 190 uderzeń na minutę – ogranicza dopływ krwi do organizmu i może prowadzić do zawrotów głowy, osłabienia, omdleń, a w skrajnych przypadkach nawet zatrzymania krążenia. Objawami wymagającymi zbadania są także kołatanie serca, duszność, ból w klatce piersiowej i nadmierne zmęczenie. Warto obserwować częstotliwość i okoliczności przyspieszonego tętna oraz mierzyć je samodzielnie na nadgarstku lub szyi, licząc uderzenia przez 15 sekund i mnożąc wynik razy cztery. Jeśli tętno pozostaje stale podwyższone lub nagle rośnie bez powodu, konieczna jest konsultacja lekarska. ●

Liczba

76

PROC.

● **proc. dzieci po 1. roku życia otrzymuje posiłki dosalane, mimo zaleceń, by unikać soli w diecie najmłodszych – wynika z badania „PITNUTS 2024”**

Książka

● **Sposoby na bruksizm. Zaciskanie szczęk niszczy zęby, zakłóca sen, powoduje ból głowy, szczęki i karku. Autorka poradnika, dentystka, przedstawia metody pozwalające odzyskać spokojny sen, dobre samopoczucie i codzienny komfort.**

● Hamide Farshi „Naturalne sposoby na bruksizm i dysfunkcje stawu skroniowo-żuchwowego”, wydawnictwo Vital.



Jak dbać o mózg

Test, który sprawdza ryzyko demencji i udaru

Odpowiedz na pytania naukowców i sprawdź, co robisz dobrze, a co warto poprawić. Możesz obniżyć ryzyko demencji i udaru.

Katarzyna Staszak

Przekazywaliśmy rodzinie informację, że bliska im osoba ma demencję albo udar i nieustannie słyszeliśmy jedno pytanie: Co mogę zrobić, żeby nie skończyć w ten sposób? – opowiada prof. Jonathan Rosand, neurolog ze Szkoły Medycznej Uniwersytetu Harvarda. Razem ze współpracownikami opracował ankietę, na którą każdy może odpowiedzieć, podsumować zdobyte punkty i przekonać się, czy ma duże ryzyko zachorowania.

Jeśli w jakimś pytaniu zdobędziecie zero punktów, to jest to sygnał alarmowy, że warto w tej kwestii coś poprawić.

Ten zestaw pytań powstał w Centrum Zdrowia Mózgu McCance’a w Massachusetts. A oficjalna nazwa ankiety to Skala Opieki nad Mózgiem McCance’a.

Pytania w ankiecie powstały po analizie danych od prawie 400 tys. dorosłych osób. Naukowcy obserwowali ich nawyki i zdrowie przez kilkanaście lat. Ustalili, które zachowania i wyniki badań najsilniej wpływają na kondycję mózgu.

Im więcej punktów ktoś zdobywa w ankiecie, tym niższe ma ryzyko udaru mózgu, demencji lub depresji w przyszłości. – Nigdy nie jest za późno na podniesienie wyniku w Skali Opieki nad Mózgiem – przekonuje prof. Rosand.

A ostatnie badania pokazują, że punkty zdobyte w tej przekładają się też na ryzyko chorób serca i wielu nowotworów, w tym raka płuc, piersi i jelita grubego. – Osoby, które zajmują się mózgiem mawiają: Dbaj o swój

mózg, a reszta ciała pójdzie za nim – zachęca prof. Rosand.

SPRAWDŹ, JAK DBAĆ O MÓZG

W Skali Opieki nad Mózgiem można zdobyć maksymalnie 21 punktów.

Ciśnienie krwi

- Powyżej 140 mm Hg/90 mm Hg (z lekami lub bez leków) – 0 pkt
- W przedziale 120-139 mm Hg/80-89 mm Hg (z lekami lub bez) – 2 pkt
- Niższe niż 120 mm Hg/80 mm Hg – 3 pkt

Cukier we krwi, czyli badanie hemoglobiny glikowanej (HbA1c)

- Powyżej 6,4 % – 0 pkt
- Pomiędzy 5,7 a 6,4 % – 1 pkt
- Poniżej 5,7 % – 2 pkt

Cholesterol we krwi

- Całkowity na poziomie 190 mg/dl lub więcej – 0 pkt
- Całkowity niższy niż 190 mg/dl – 1 pkt
- Jeśli masz zdiagnozowaną chorobę układu krążenia dotyczy cię to kryterium: twój cholesterol LDL, czyli tzw. „zły”, jest zgodny z zaleceniami dla osób w twojej sytuacji, czyli poniżej 55 mg/dl – 1 pkt

BMI

Wskaźnik masy ciała, czyli Body Mass Index. To waga ciała w kilogramach podzielona przez kwadrat wysokości w metrach. Żeby poznać swoje BMI warto skorzystać z bezpłatnego kalkulatora w internecie.

- Poniżej 18,5 kg/m² – 1 pkt
- Od 18,5 do 25 kg/m² – 2 pkt
- 25–29,9 kg/m² – 1 pkt
- Powyżej 30 kg/m² – 0 pkt

Odżywianie

Naukowcy zalecają:

- 4,5 porcji owoców i warzyw dziennie;
- 2 porcje chudego białka dziennie
- 3 lub więcej porcji produktów pełnoziarnistych dziennie
- mniej niż 1500 mg sodu dziennie (tyle mieści się w jednej łyżeczce soli)
- mniej niż 970 ml słodkich napojów tygodniowo – gazowanych, ale też soków.
- Twoja typowa dieta nie spełnia przynajmniej dwóch z tych zaleceń – 0 pkt

TYLKO ZDROWIE



FOT: KUPICOO

- Dla utrzymania zdrowia mózgu potrzebujemy kilku porcji warzyw i owoców dziennie
- Twoja typowa dieta obejmuje dwa z powyższych zaleceń – 1 pkt
- Twoja typowa dieta obejmuje trzy z powyższych zaleceń – 2 pkt
- Alkohol**
- 4 lub więcej porcji alkoholu wypijanych tygodniowo – 0 pkt
- 2-3 porcje alkoholu tygodniowo – 1 pkt
- 0 lub 1 drink alkoholowy tygodniowo – 2 pkt
- Palenie**
- Aktualny palacz – 0 pkt

- Nigdy nie paliłem/am lub rzuciłem/am palenie ponad rok temu – 3 pkt
- Aktywność areobowa**
- Np. chodzenie, bieganie, jazda na rowerze, taniec, pływanie.
- Mniej niż 150 minut umiarkowanej lub 75 minut intensywnej aktywności fizycznej tygodniowo – 0 pkt
- Co najmniej 150 minut umiarkowanej aktywności fizycznej lub 75 minut aktywności fizycznej o wysokiej intensywności tygodniowo – 1 pkt

- Sen**
- Nielezione zaburzenia snu i/lub sen krótszy niż 7 godzin na dobę – 0 pkt
- Leczone zaburzenia snu i 7-8 godzin snu na dobę – 1 pkt
- Stres**
- Wysoki poziom stresu, który często utrudnia funkcjonowanie – 0 pkt
- Umiarkowany poziom stresu, który sporadycznie utrudnia funkcjonowanie – 1 pkt
- Poziom stresu, który rzadko utrudnia funkcjonowanie – 2 pkt

Relacje społeczne

- Poza współmałżonkiem i dziećmi mam niewiele bliskich powiązań lub nie mam ich wcale – 0 pkt
- Mam co najmniej dwie osoby, poza moim małżonkiem lub dziećmi, z którymi czuję bliskość i z którymi mogę porozmawiać o sprawach prywatnych lub zwrócić się do nich o pomoc – 1 pkt
- Sens życia**
- Często mam problem ze znalezieniem wartości i celu w życiu – 0 pkt
- Zazwyczaj czuję, że moje życie ma sens i/lub cel – 1 pkt

Ile punktów zdobyłeś? Ile brakuje do 21 punktów, czyli maksymalnego wyniku? Co warto poprawić? Dietę, ruch czy relacje? Szczere odpowiedzi pomogą ci lepiej zadbać o siebie.

WSZYSTKO MA ZNACZENIE

– Zdrowie mózgu to suma różnych naszych działań i różnych czynników. Ostatnio więcej mówi się o higienie snu i dobrze, że taka świadomość rośnie. Warto jednak pamiętać, że dbanie o jeden aspekt, nie zastąpi innych działań. Pozytywna wiadomość jest taka, że efekty naszych dobrych nawyków się kumulują i razem silniej chronią mózg przed przykrymi konsekwencjami neurologicznymi – mówi dr hab. Aneta Szymaszek z Pracowni Neurofizjologii Umysłu w Instytucie Biologii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk. – Coraz częściej udaru mózgu doświadczają osoby w młodszych wiek. Zjawisko to wiąże się z częstszym występowaniem nadciśnienia tętniczego czy cukrzycy u młodszych pacjentów. Warto więc regularnie się badać i w razie złych wyników zacząć leczenie – podkreśla ekspertka. ●

Kraj/34391438

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Będzin, o pow. łącznej 494 m², składającej się z działek oznaczonych numerami 768 i 767 obręb Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Jana III Sobieskiego 1, zabudowanej obiektem dawnego Dziennego Domu Pomocy Społecznej oraz budynkiem administracyjnym.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

- Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z usługami oraz w minimalnej części zieleni izolacyjna – działka nr 768
- Zieleń izolacyjna – działka nr 767

Dla w/w działek prowadzone są księgi wieczyste: KA1B/00050561/8 dla działki nr 768 KA1B/00001993/7 dla działki nr 767

W wyżej wymienionych księgach wieczystych brak wpisów obciążeń dla nieruchomości. Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań. Na działce nr 767 zlokalizowane są sieci infrastruktury technicznej dla których nie została ustanowiona służebność przesyłu. Działki powyższe stanowią całość gospodarczą i przy umowie sprzedaży zostanie dla nich założona jedna księga wieczysta.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 640.000,00 zł zw. z VAT w tym: grunt – 240.000,00 zł składnik budowlany 400.000,00 zł

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości. Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 64.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 października 2025 o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegółowy opis budynków dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin),
- zapoznać się ze szczegółowymi zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego,
- zapoznać się ze stanem faktycznym i technicznym nieruchomości. W celu ustalenia terminu dokonania oględzin nieruchomości należy kontaktować się z Wydziałem Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 I piętro, nr tel. 32 267 91 50.
- najpóźniej do dnia 20 października 2025 roku wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.
- Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34391637

Syndyk zaprasza do składania ofert na zakup zorganizowanej części przedsiębiorstwa spółki VF-Concept Sp. z o.o. z siedzibą w Borownicy w postaci zakładu (przetwórni owoców i warzyw)

zlokalizowanego Borownicy (gmina Janów Lubelski, województwo lubelskie), w skład którego wchodzi: prawo własności nieruchomości zabudowanej (budynkami: chłodni z częścią biurowo – socjalną oraz dobudowaną halą produkcyjno – chłodniczą, stalowym budynkiem magazynowym oraz innymi budynkami gospodarczymi) położonej w Borownicy, przy ul. Zakładowej 5, dla której to nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr ZA1J/00065510/4 oraz ruchomości stanowiące wyposażenie zakładu w postaci maszyn i urządzeń służących do przetwarzania owoców i warzyw, maszyn i urządzeń służących do obsługi magazynu i chłodni, regałów magazynowych oraz stanowiących inne wyposażenie zakładu – za cenę nie niższą niż 11.440.000 zł (jedenastcie milionów czterysta czterdzieści tysięcy złotych).

Pisemne oferty należy składać w terminie 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia prasowego. Warunkiem rozpoznania oferty jest wpłata, na rachunek masy upadłości wskazany w szczegółowych warunkach konkursu ofert, wadium w kwocie 1.144.000,00 zł (jeden milion sto czterdzieści cztery tysiące złotych zero groszy). Szczegółowe warunki konkursu ofert oraz dodatkowe informacje dostępne są po kontakcie z syndykiem, pod numerem telefonu 505-355-290 lub mailem: przemyslaw.skipor@inlex.pl

Kraj/34391556

Zakład Produkcji Wody Pitnej – Baranów Sandomierski Sp. z o.o. ul. Gen. L. Okulickiego 50, 35-450 Baranów Sandomierski

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wykonanie zadania:

Wykonanie termomodernizacji budynku przepompowni II stopnia w Tarnobrzegu przy ul. Zakładowej 20 Znak 1/08/2025

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronie internetowej: www.siar.kop.pl

Kraj/34391584

Syndyk Masy Upadłości Grażyny Kaczmarczyk, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej zaprasza do składania ofert na zakup:

Prawo własności nieruchomości składającej się z niezabudowanej działki gruntu o nr ewidencyjnym 100 o powierzchni 0,82 ha położonej w obrębie Suliszów, Gmina Łonów, Powiat Sandomierski, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr K1LS/00038270/1.

Wartość prawa własności nieruchomości została oszacowana na łączną kwotę 14 491,00 zł. - cena wywołania 14 491,00 złotych

Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „OFERTA Grażyna Kaczmarczyk – nieruchomość” należy składać do 5 września 2025 r. do godz. 12.00 do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr 607 067 848 oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

34388692

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszczyk, Joanna Patek, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Jak trenować mózg

Czy krzyżówki i sudoku rozwijają mózg?

Albo używasz, albo tracisz. Ta zasada odnosi się nie tylko do mięśni, które powinniśmy wzmacniać przez całe życie, ale też do sprawności intelektualnej.

Katarzyna Staszak

Lepiej robić coś, niż nic – mówi dr hab. Aneta Szymaszek, gdy pytam, czy nawyk rozwiązywania krzyżówek lub sudoku poprawia działanie mózgu. Dr Szymaszek zajmuje się neuroplastycznością mózgu i neurorehabilitacją poznawczą w Instytucie Biologii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk.

Na pewno rozwiązywanie łamigłówek ma zalety. – Takie zadania trochę poprawiają pamięć roboczą, koncentrację, uwagę i logiczne myślenie. Ale człowiek szybko przyzwyczaja się do tej czynności. Zyskuje sprawność w jej wykonywaniu, czyli staje się lepszy w rozwiązywaniu krzyżówek czy sudoku, a nie przenosi się to na inne zdolności poznawcze – tłumaczy dr Szymaszek.

JAK WZMOCNIĆ DZIAŁANIE KRZYŻÓWEK?

Badanie przeprowadzone kilka lat temu pokazało, że krzyżówki mogą pomóc osobom, u których już występują łagodne zaburzeniami poznawczymi – mogą spowolnić dalszy spadek pamięci czy problemy językowe.

A jak wypełnianie pustych okienek w krzyżówce działa u zdrowych osób?

– Mózg lubi różnorodne wyzwania, więc efekt działania krzyżówek czy sudoku byłby większy, gdyby były przeplatane innymi zadaniami, jak nauka obcego języka, czytanie lub gry towarzyskie. Trenin-
gami dla mózgu nie jest to, co wykonujemy już mechanicznie, bez wysiłku – zaznacza dr Szymaszek.

Przypomina o zasadzie 3N, która opisuje aktywności najbardziej trenujące mózg. – Pierwsze „n” oznacza nowość. Stawianie sobie nowych wyzwań jest kluczowe w kon-

tekście neuroplastyczności mózgu. Drugie „n” to napięcie, czyli pewna trudność związana z daną aktywnością. Najlepiej działa to, co jest trochę powyżej naszych aktualnych możliwości, czyli wykonanie zadania nie przychodzi nam z łatwością, musimy się wysilić. Trzecie „n” to nawyk. Tylko systematycznie powtarzane aktywności przynoszą korzystne i długotrwałe efekty. To znaczy, że powinniśmy szukać działań, które dają nam przyjemność, bo to sprawia, że do nich wrócimy – wyjaśnia ekspertka od neurofizjologii.

Krzyżówki lub sudoku nie pasują więc zazwyczaj do zasady 3N. Dla wielu osób są wprowadzicie nawykiem, ale szybko ich rozwiązywanie staje się proste i przestaje łączyć się z wysiłkiem. – Kto chce pozostać przy krzyżówkach, powinien wybierać coraz trudniejsze warianty lub szukać takich, które wykorzystują inne słownictwo – podpowiada dr Szymaszek.

A MOŻE NOWY JĘZYK LUB NOWY SPORT?

Dla każdego i każdej z nas coś innego będzie wyzwaniem. Jeśli czytamy tekst lub książkę na nieznaną nam dotychczas temat, to stawiamy mózg przed pewnym wysiłkiem. Tak może działać też oglądanie filmu dokumentalnego pełnego

Rozwiązywanie krzyżówek najlepiej przeplatać z innymi zadaniami np. nauką obcego języka, czytaniem czy grą towarzyską

nieznanych nam faktów. – Jeszcze lepiej, jeśli po lekturze książki czy tekstu spróbujemy o tym z kimś porozmawiać. Analizujemy wtedy nowe informacje i próbujemy krytycznie podejść do tego tematu. To na pewno działa – zachęca dr Szymaszek.

Na liście aktywności, które mocno bodźczą mózg, są też nauka gry na instrumencie i nauka języka obcego. Takie wyzwania poprawiają pamięć i zdolność przetwarzania informacji. Gra na instrumencie wpływa też na koordynację ruchową.

W mózgu tworzą się nowe połączenia synaptyczne, co sprawia, że działa on sprawniej, a nasza rezerwa poznawcza rośnie.

To jak gromadzenie dodatkowego kapitału na czas, gdy nasze zdolności poznawcze będą spadać.

Nauka języka czy gry na instrumencie spełniają zasadę 3N – jest to nowe i trudne wyzwanie, które powtarza się regularnie. – Ważne jest, aby takie lekcje były dla nas źródłem przyjemności, a nie przykrym obowiązkiem. Tylko wtedy

będą wiązały się z większą motywacją, a to przełoży się na ich regularność i potencjalne korzyści dla mózgu – zaznacza dr Szymaszek.

Można muzykę lub język zastąpić nowym sportem jak jazda na wrotkach, surfing czy tenis. Te aktywności oznaczają jednak koszty i konieczność wyjścia z domu, a czasem wręcz wyjazd na wakacje. Podróże w nowe miejsca też są przez naukowców wymieniane jako świetny stymulator mózgu, ale ile dni w roku możemy podróżować? Rozwiązaniem mniej kosztownym jest zmienianie trasy spacerów, zwiedzanie nieznanych ulic we własnym mieście lub wycieczki rowerowe po innej niż zazwyczaj trasie.

MIKSUJ DZIAŁANIA

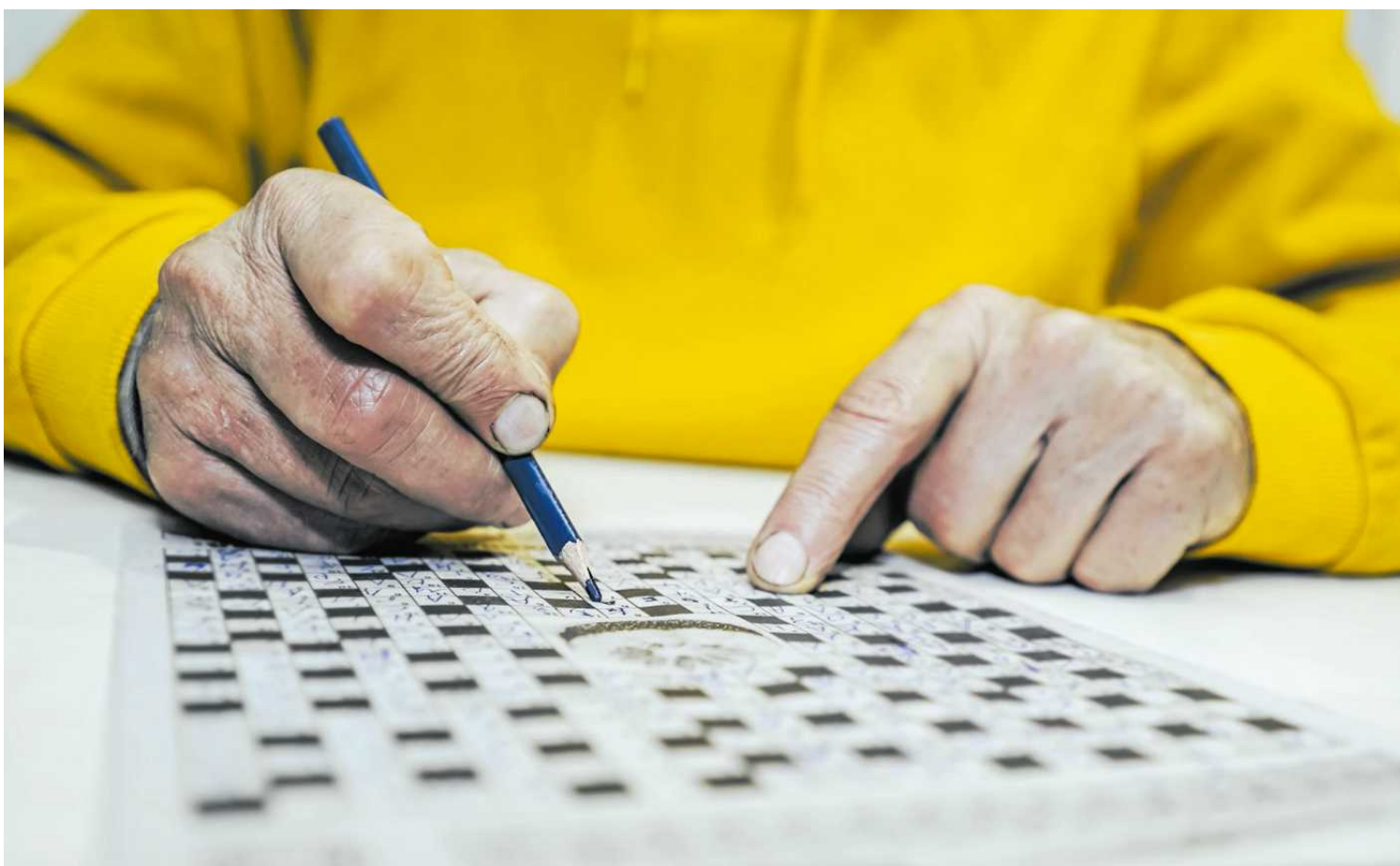
– Warto pamiętać, że na zdrowie mózgu przekładają się nie tylko wyzwania intelektualne. Aktywność fizyczna zdecydowanie zmniejsza ryzyko demencji. Jeśli należymy do zwolenników krzyżówek, to dodajmy do tego spaceru czy inny regu-

larny ruch. Najlepiej łączyć wszystko. Zachwyciła mnie ostatnio informacja z Holandii. Grupa wolontariuszy umawiała się na nordic walking z osobami, które chcą opanować język holenderski. Uczyli się w ruchu, a przy okazji mieli kontakt z innymi ludźmi. Trzy mocne bodźce dla mózgu za jednym razem: aktywność umysłowa, fizyczna i społeczna – opowiada dr Szymaszek.

A jeśli lubisz zadania, które – jak krzyżówki – rozwiązuje się przy stole, spróbuj układania puzzli. – Stymulują wyobraźnię przestrzenną, poprawiają spostrzegawczość i koncentrację uwagi, uczą planowania. Każdy rozwiązuje to zadanie inaczej, niektórzy zaczynają od ułożenia brzozy, inni grupują puzzle kolorami – opisuje dr Szymaszek.

Często o trenowaniu mózgu mówi się w kontekście osób starszych. Ale rezerwę poznawczą budujemy sobie całe życie. To dlatego warto mieć hobby, uprawiać sport, czytać, brać udział w wydarzeniach kulturalnych jak koncerty czy wystawy. Szyć, rysować, tańczyć, spacerować z psem. Na liście różnych działań jest też miejsce na krzyżówki i sudoku.

– Pracuję z osobami po udarach mózgu. Widzę, że o wiele szybciej odzyskują sprawność osoby, które były intelektualnie i fizycznie bardziej aktywne – podsumowuje dr Szymaszek. ●



FOT. SHUTTERSTOCK

TYLKO ZDROWIE

Relacje obniżają ryzyko demencji i udaru

Mózg lubi towarzystwo

Spędzanie czasu z innymi ludźmi stymuluje mózg, pomaga utrzymać wyższą aktywność poznawczą. W dobrym towarzystwie bardziej dbamy o zdrowie.

Katarzyna Staszak

Badania sugerują, że prawie połowie przypadków demencji na świecie można by zapobiec lub opóźnić ich wystąpienie. To możliwe, gdyby więcej osób prowadziło zdrowszy styl życia, a osoby z nadciśnieniem czy cukrzycą typu 2 szybciej zaczynały leczenie. A co by się stało, gdyby ludzie masowo zastosowali tylko jedno z wielu zaleceń lekarzy, to dotyczące kontaktów społecznych? Dzięki dobrym relacjom z innymi ludźmi – rodziną, przyjaciółmi i znajomymi – liczba przypadków demencji zmniejszałaby się o pięć na każde 100 osób, u których obecnie się rozwija – wylicza brytyjska organizacja Badań Alzheimerowskich. W Polsce uchroniłoby to przed demencją kilka tysięcy osób rocznie.

SAMOTNOŚĆ
ZMIENIA MÓZG

„Samotność to coś więcej niż tylko nieprzyjemne uczucie – szkodzi zarówno zdrowiu jednostki, jak i społeczeństwa. Wiąże się z większym ryzykiem chorób układu krążenia, demencji, udaru, depresji, lęków i przedwczesnej śmierci.

Wpływ odizolowania społecznego na śmiertelność jest podobny do tego, jaki powoduje palenie do 15 papierosów dziennie, a nawet większy niż ten związany z otyłością i brakiem aktywności fizycznej” – napisał w raporcie o samotności były naczelny lekarz USA dr Vivek Murthy. Ludzie wokół nas mają wpływ nie tylko na nasze samopoczucie, ale także na decyzje dotyczące stylu życia. Kiedy mamy komu się zwierzyć, łatwiej opanować stres. Łatwiej też śmiać się w towarzystwie niż w samotności przed telewizorem. Osoby stale samotne mają blisko 60 proc. wyższe ryzyko udaru mózgu. Podobne liczba jest wymieniana także w odniesieniu do demencji, choć badacze nie są tu zgodni – czasem to demencja sprawia, że ktoś izoluje się od innych ludzi. Izolacja społeczna zależy nie tylko od tego, czy ktoś mieszka sam – ważniejsze są regularnie spotkania z innymi ludźmi. Mogą to być krewni i przyjaciele, ale też kontakty, które są skutkiem zaangażowania w wolontariat, pracę czy zajęcia artystyczne. Izolacja społeczna jest mocno powiązana z innymi czynnikami ryzyka chorób mózgu, np. z brakiem aktywności fizycznej. Badanie przeprowadzone z udziałem Japończyków pokazało, że od samotności dosłownie zmniejsza się mózg.



FOT. GETTY IMAGES

Dobre relacje z ludźmi
stymulują mózg
i obniżają ryzyko
demencji

Istnieje silny związek między częstymi kontaktami społecznymi w późniejszym życiu a pamięcią i zdolnościami poznawczymi. Osoby samotne statystycznie piją więcej alkoholu, częściej palą papierosy, nie ćwiczą, mają nadwagę i problemy z sercem, a wszystko to zwiększa ryzyko demencji i udaru mózgu.

ROZMAWIAJ
Z INNYMI LUDŹMI

Kontakty z innymi ludźmi zwiększają naszą rezerwę poznawczą. To znaczy, że w razie choroby, mamy większe zasoby, które mogą dłużej kompensować nasze trudności i objawy demencji będą odczuwalne później. Dlatego ważne jest utrzymywanie kontaktów z osobami, które lubimy. Rozmowa z kimś jest jak ćwiczenie umiejętności umysłowych – przekonuje brytyjskie Towarzystwo Alzheimerowskie. I tłumaczy: skupiasz się na aktywnym słuchaniu i komunikowaniu z drugą osobą; rozważasz znaczenia tego, co ktoś próbuje ci powiedzieć i co czuje; znajdujesz właściwy sposób na wyrażenie tego, co chcesz powiedzieć; przypominasz sobie wydarzenia, które są istotne dla tego, o czym mówisz. Kontakty społeczne dają poczucie przynależności, są wsparciem w trudnych chwilach i sprawiają przyjemność. – Jeśli podejmujemy aktywność fizyczną czy umysłową, to zdecydowanie lepiej, jeżeli dzieje się to w grupie. Kontakt z innymi ludźmi jest dla nas stymulujący – mówi dr hab. Aneta Szymaszek z Pracowni Neurofizjologii Umysłu w Instytucie Biologii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk. Opowiada o pacjentach po udarze, którzy mają afazję, czyli zaburzenia mowy. Muszą włożyć duży wysiłek w rehabilitację, żeby znowu móc sprawnie posługiwać się mową. – Gdy rodziny pacjentów mówią o ich zniechęceniu i braku motywacji, zachęcam do wymyślenia wspólnych zajęć. Można włączyć nawet dzieci i grać rodzinnie w gry planszowe. Chorzy czują się zmotywowani do takiej zabawy, choć nie mają już sił na samodzielne, mozolne ćwiczenia. Nie jest to co prawda profesjonalna neurorehabilitacja, ale często te gry też skłaniają do mówienia, poprawiają pamięć i jako rodzinna aktywność mogą przynosić korzyści. Pomaga też dołączenie pacjentów do osób, które mają podobne problemy. Widziałam, jak pacjenci z ogromnymi trudnościami w mówieniu nagle robili postęp w grupie, bo chcąc wesprzeć inną osobę, która miała podobne trudności, sami mówili więcej – opowiada dr Szymaszek. Regularne spotkania z przyjaciółmi i rodziną są więc doskonałą inwestycją w zdrowie mózgu. Szczególnie, jeśli spotkanie połączone jest ze spacerem czy wspólnym treningiem. Wizja mniejszego ryzyka demencji, czyli pozytywnych skutków w przyszłości, nie jest w stanie zmotywować cię do spotkań ze znajomymi? Pamiętaj, że po udanym spotkaniu zyskasz też wiele od razu. Życie towarzyskie może dawać radość, podnosić samoocenę i poczucie kontroli – zachęcają naukowcy. ●

1980

NASZA

Solidarność

A TO
NAM SIE
UDAŁO!

OGLĄDAJ
31/08/2025
godz. 17.30

TVP 1

KONCERT

KOMBII
SEBASTIAN
KARPIEL BUŁECKA
TOMASZ ORGANEK
PERFECT
STANISŁAW SOYKA
MERY SPOLSKY
JUSTYNA
STECZKOWSKA
DODA
MR. ZOOB
IRA
EDYTA GÓRNIAK
RENATA PRZEMYK
PIOTR CUGOWSKI

przy dźwigu M3
na terenie
Stoczni Gdańskiej
28/08/2025
godz. 20.00
WSTĘP
WOLNY

oraz
Debiutanci 62. KFPP w Opolu

Kraj/34389816

ORGANIZATORZY:
TVP
ECS europejskie centrum solidarności
ORGANIZATORZY ECS:
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
GDAŃSK
SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
PATRONI MEDIALNI:
onet
POLSKIE RADIO
wyborcza
www.gdansk.pl

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Prof. dr. hab.
Jerzego Makarczyka

emerytowanego długoletniego pracownika i zastępcy dyrektora ds. naukowych
Instytutu Nauk Prawnych PAN, wybitnego specjalisty z zakresu
prawa międzynarodowego publicznego, wiceministra spraw zagranicznych,
pierwszego polskiego sędziego w Europejskim Trybunale Praw Człowieka
i Trybunale Sprawiedliwości UE.

Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja, Rada Naukowa oraz pracownicy Instytutu Nauk Prawnych PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391523

Pani

Teresie Sosnowskiej

Zastępcy Prezesa Polskiego Komitetu Normalizacyjnego

wyrazy głębokiego współczucia w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają

Kierownictwo i pracownicy PKN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391569



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl



INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU
NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ZBYCIA

Wójt Gminy Nowy Duninów

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) podaje do publicznej
wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy w Nowym Duninowie przy ulicy Osiedlowa 1
został wywieszony na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni tj. od dnia 22.08.2025 r. do dnia
14.09.2025 r. **wykaz dotyczący sprzedaży nieruchomości stanowiącej własność Gminy
Nowy Duninów.**

Ponadto wykaz został umieszczony na stronie internetowej Gminy Nowy Duninów
<https://nowyduninow.info.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Nowy
Duninów <https://nowyduninow.info.pl/>, na Facebook- u Gminy.

Kraj/34392176

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Leszna



ogłasza I przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych:

1. Oznaczenie nieruchomości: **Leszno, ul. Cypryjska**, KW nr PO1L/00041512/1 na ark. mapy nr 34,
działki ewidencyjne numer:

L.p	Nrdz.	Powierzchnia (w m²)	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium (w zł)
1	1/287	1083	530 000,00	50 000,00
2	1/288	849	427 000,00	45 000,00
3	1/289	824	414 000,00	40 000,00

2. Opis nieruchomości: **nieruchomości gruntowe niezabudowane, niezagospodarowane**,
kształt wieloboku, porośnięte trawą oraz drzewami i krzewami (samosiejki). Usunięcie drzew
i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie
przyrody*. Wszelkie koszty i opłaty związane z usunięciem drzew i krzewów a także przygotowaniem
gruntu pod zabudowę obciążają nabywcę nieruchomości. Zjazd na teren nieruchomości z drogi
publicznej, nabywca zobowiązany jest wykonać własnym kosztem i staraniem po uzyskaniu decyzji
administracyjnej określającej warunki techniczne i miejsce usytuowania takiego zjazdu.

3. Przeznaczenie: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna** (w sąsiedztwie ładowiska śmigłowców
sanitarnych).

4. Termin i miejsce przetargu: **24 października 2025 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału
Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna
przy Al. Jana Pawła II 21.

5. Termin wniesienia wadium: wadium **wymagalne na koncie** Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088
0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 20 października 2025 r.**

6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w Urzędzie
Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej:
bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Wydział Gospodarki
Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon
65/ 529-82-13 w godz. 8:00-15:00, w poniedziałki w godz.8:00-17:00.

www.leszno.pl

Kraj/34391832

POLITECHNIKA POZNAŃSKA

pl. M. Skłodowskiej-Curie 5

60-965 Poznań

ogłasza:

XIII przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż
nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 11

Przedmiotem przetargu jest stanowiąca własność Politechniki Poznańskiej
nieruchomość gruntowa, zabudowana, o powierzchni 1 523m², położona w Poznaniu,
oznaczona jako działka numer 48, arkusz mapy 41, dla której Sąd Rejonowy Poznań
– Stare Miasto w Poznaniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą
nr PO1P/00000141/4. Nieruchomość obejmuje grunt zabudowany:

- od frontu budynkiem mieszkalno – usługowym (kamienica), pięciokondygnacyjnym,
podpiwniczonym, wykonanym w technologii tradycyjnej, w zabudowie zwartej
śródmiejskiej; powierzchnia użytkowa budynku wynosi 1 604,68m²;
- w tylnej części znajdują się budynki oficyny z powierzchniami o zróżnicowanej funkcji
– mieszkalnej, usługowej i magazynowo – warsztatowej; powierzchnia użytkowa
oficyny wynosi 1 201,39m².

Łączna powierzchnia użytkowa budynków wynosi 2 806,07m².

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi netto 15.500.000,00 zł
(słownie: piętnaście milionów pięćset tysięcy złotych zero groszy).

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT. Podatek od czynności cywilnoprawnych ponosi
nabywca.

Oferty w formie pisemnej, w zaklejonych kopertach należy składać
w Sekretariacie Kanclerza Politechniki Poznańskiej,
przy pl. M. Skłodowskiej -Curie 5 w Poznaniu, pok. nr 205,
w terminie do dnia 30.09.2025 r. do godz. 12.00

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem postępowania,
stanowiącym integralną część niniejszego ogłoszenia. Regulamin postępowania
został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Politechniki Poznańskiej przy
pl. M . Skłodowskiej-Curie 5 w Poznaniu oraz na stronie internetowej Politechniki
Poznańskiej www.put.poznan.pl w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem: 61 6653524.

Politechnika Poznańska zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania
którejkolwiek z ofert lub unieważnienia przetargu po przyjęciu oferty, bez podania
przyczyn.

Politechnika Poznańska zastrzega sobie prawo do zmiany treści Ogłoszenia lub
Regulaminu przed upływem terminu składania ofert.

Kraj/34391805



Wyciąg z ogłoszenia
BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO

ogłasza:

- 1) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej zabu-
dowanej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim
przy ul. **Tartacznej 12**, nr ew. **1024/8**, o pow. **0,0570** ha, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.
Cena wywoławcza netto wynosi: **548 800,00 zł**
(do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)
Wadium wynosi: **54 880,00 zł** (wpłata do **21.10.2025 r.**)
Przetarg odbędzie się w dniu **24.10.2025 r.** o godz. **10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego
w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim
przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogło-
szeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

Kraj/34391898

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim,
w sprawie I Ns 105/24, toczy się postępowanie
z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Warmia”
w Lidzbarku Warmińskim o stwierdzenie nabycia
spadku po Piotrze Cybalskim, synu Antoniego i Zofii,
zmarłym w dniu 3 listopada 2019 r. w Lidzbarku
Warmińskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego
pobytu w Lidzbarku Warmińskim. W skład spadku
wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu
mieszkalnego numer 32 położonego przy ul. Kromera
12 w Lidzbarku Warmińskim, należącego do zasobów
Spółdzielni Mieszkaniowej „Warmia” w Lidzbarku
Warmińskim. Wzywa się spadkobierców zmarłego,
aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego
ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje
prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia
spadku po wyżej wymienionym.

Kraj/34391950

Sąd Rejonowy w Zabrze I Wydział Cywilny
ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 474/24
toczy się postępowanie z wniosku GPM Vindexus
Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego
Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego
z siedzibą w Warszawie przy udziale Anity
Olszańskiej, Zbigniewa Świąckiego
o stwierdzenie nabycia spadku po
Iwonie Świąckiej z domu Jaworowskiej, zmarłej
18 czerwca 2022 roku w Tarnowskich Górach,
w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w
postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34392086

Sąd Rejonowy w Kielcach, Wydział VIII Cywilny
informuje, iż w sprawie sygn. akt VIII Ns 81/25
tutejszego Sądu z wniosku Open Retail
Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny
Zamknięty Wierzytelności w Warszawie toczy
się postępowanie o stwierdzenie nabycia
spadku po
Grzegorz Franciszku Urbaniaku
ur. 22 lutego 1966 roku w Kielcach s.
Wincentego i Zofii zmarłym 14 lipca 2023 r.
w Kielcach, ostatnio zamieszkałym w Kielcach,
województwo świętokrzyskie.
Sąd wzywa spadkobierców Grzegorza
Franciszka Urbaniaka s. Wincentego i Zofii aby
w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia
zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w
przeciwnym razie mogą zostać pominięci w
postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34391933

Sygn. akt I Ns 212/25

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa
z wniosku Pawła Piotra Kozaka sygn. akt I Ns 212/25
o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości
przez zasiedzenie o powierzchni 0,1400 ha, położoną
w Kolonii Nadwiślańskiej, gmina Solec nad Wisłą,
powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego,
oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki
766/1.

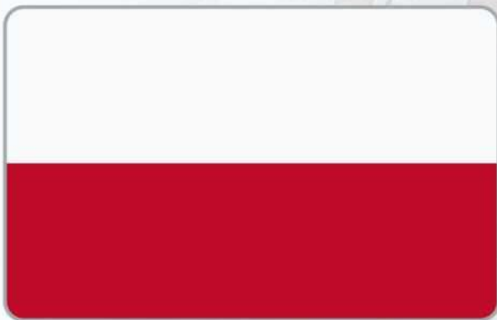
Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich
zainteresowanych, w szczególności spadkobierców
Heleny Zagozdzon ostatnio stale zamieszkałej Kolonia
Nadwiślańska, gmina Solec nad Wisłą, zmarłej 3
kwietnia 2001 roku aby w terminie 3 miesięcy od daty
ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34391945



superauto.pl
STADION ŚLĄSKI

REPREZENTACJA POLSKI W KOTLE CZAROWNIC!



VS

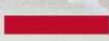


POLSKA

FINLANDIA

7 WRZEŚNIA 2025
20:45

SUPERAUTO.PL STADION ŚLĄSKI



BILETY JUŻ DOSTĘPNE:
BILETY.LACZYNASPILKA.PL

Us Open. Iga Świątek w finale miksta

Trwa fantastyczna passa Polki. Wraz z Norwegiem Casperem Ruudem w rewolucjonizowanym turnieju miksta na US Open przegrała dopiero z obrońcami tytułu.

Rafał Stec

Rzeczywistość wokół Igi Świątek zaczęła wirować szybciej niż piłka po jej uderzeniach z forhendu.

Poniedziałek: zwycięski finał w Cincinnati, zdobycie 24. tytułu w seniorskiej karierze. Wtorek: rozegrane jeden po drugim, bez przerwy, dwa mecze turnieju miksta w US Open. Środa: półfinał, a następnie finał w tej samej nowojorskiej grze podwójnej. Pięć spotkań w trzy dni, w miastach oddalonych od siebie o tysiąc kilometrów. Polka jeszcze nigdy nie potrzebowała tak niewiele (czasu), by pogrążyć tak wiele.

We wtorkowe popołudnie czasu warszawskiego turniej miksta wydawał się przede wszystkim zabawą, urozmaiconym substytutem treningu poprzedzającym rywalizację w singlu. Obserwowaliśmy to w mimice Świątek, która w trakcie meczów 1/8 i 1/4 finału sprawiała wrażenie totalnie wyluzowanej, była roześmiana, zresztą podobnie jak jej partner.

Gdy nastały półfinały, sytuacja trochę się zmieniła. Bądź co bądź Polkę dwa mecze dzieliły od kolejnego wielkoszlemowego łupu – nawet jeśli zgodzimy się, że w nowej wersji miksta organizatorzy zastąpili czysty sport rozrywką, to zwycięzcom show mieli wręczyć autentyczne trofeum za triumf w US Open. Nagrodę, która przetrwa w kronikach, statystykach wykorzystywanych do porównywania całokształtu osiągnięć najwybitniejszych postaci tenisa.

Cudowna podróż w tie-breaku

Środowe sceny na korcie też świadczyły o tym, że pojawiła się niebagatelna stawka. W półfinale zarówno na twarzach Polki (WTA 2) i Norwega (ATP 12), jak i u Amerykanki Jessiki Peguli (WTA 4) i Brytyjczyka Jacka Drapera (ATP 5) malowało się skupienie, słyszeliśmy ogniste dyskusje z sędzią, challenge'om towarzyszyły nerwy. Wyrażnie podniósł się również poziom trudności. Świątek po raz pierwszy w turnieju oddała swój serwisowy gem, potem kolejny, a po drugiej stronie kortu ujrzała wyczynową deblistkę, była liderką globalnego rankingu w tej konkurencji.



• Iga Świątek i Casper Ruud z nagrodą za udział w finale miksta na US Open

FOT. REUTERS / MIKE FREY

Doświadczenie Peguli w grze podwójnej wybijało się zwłaszcza wtedy, gdy czuwała przy siatce – imponowała intuicją, przecinała wolejem najszybsze uderzenia, można było się domyślać, że reaguje na okoliczności oswojone. W dodatku jej partner serwował perfekcyjnie, najgroźniej w całym kwarciecie uczestników półfinału, więc inauguracyjnego seta faworyci – najwyżej rozstawiony duet w turnieju – wygrali 5:3, a w kolejnym prowadzili 2:1, po przełamaniu.

Znów okazało się jednak, że w tenisie rządzą ci, którzy wzbijają się na wyżyny w chwilach krytycznych. Akurat wtedy, gdy nadciągało ostateczne rozstrzygnięcie, Draper wreszcie oddał swój serwis. Akurat w supertie-breaku Pegula wreszcie spudłowała z woleja. I polsko-norweska para odbyła porywającą podróż, od wyniku 4:8 do 10:8. Sześć punktów z rzędu wziętych, w tym ostatni dzięki wolejowi Świątek!

Finał był wyzwaniem o zupełnie innej sile, ponieważ tym razem za siatką uwijali się specjaliści od gry podwójnej, broniący tytułu w mikście. We wcześniejszych meczach 38-lletnia Sara Errani i 30-letni Andrea Vassori nie zgubili nawet seta, a przy okazji wielokrotnie pokazywali, kto na korcie improwizuje, a kto odpracowuje zwykły dzień w biurze. I tak działo się do samego końca turnieju – w ostatnim spotkaniu Włosi musieli się natrudzić, po 6:3, 5:7 wygrali supertie-bre-

aka 10:6, ale wyższość udowodniali w elementach klasycznie deblowych, wykazując się refleksem w grze tuż przy siatce, gdy niemal jej dotykali.

Pokonani też mieli satysfakcję – stawili twardy opór, choć poznawali nieznaną terytorium, musieli się uczyć siebie na bieżąco, z akcji na akcję, przed tym turniejem trenowali wspólnie tylko raz, kilka godzin przed debiutem.

Trofeum dla wszystkich pokrzywdzonych

Jeszcze zanim rozpoczęły się decydujące starcia, było jasne, że Świątek wyjdzie na kort w pełnym komforcie. Przegrać mogła niewiele, wygrać – całkiem sporo.

Niepowodzenie oznaczałoby, że jej popisy w parze Casperem Ruudem błyskawicznie ulotnią się z kibicowskiej pamięci – ot, zrelaksowana powywyjiała rakietą w trybie trochę pokazowym, oswoiła się z warunkami w Nowym Jorku, prawdziwa walka czeka ją w singlu. Sukces byłby natomiast realny – do sześciu wielkoszlemowych tytułów w grze pojedynczej dorzuciła siódmy w grze podwójnej, podzieliła z Norwegiem milionem dolarów nagrody.

No, może dociekliwi znawcy uznaliby, że zdobyła tytuł szósty i pół. A teraz uznają, że po raz szósty i pół była w finale. Dysponują uzasadnionymi argumentami, w końcu nowa-

Zasady turnieju miksta na US Open

- Do wzięcia seta wystarczało wygrać cztery gemy, w których nie trzeba było być lepszym o dwa punkty (zlikwidowano ideę „przewagi”), ewentualna trzecia partia oznaczała tie-break do dziesięciu. W finale obowiązywały już jednak inne zasady – w secie znów trzeba zdobyć sześć gemów.

- Cel regulaminowego przewrotu był oczywisty: skrócić mecze, zwiększyć liczbę niespodziewanych rozstrzygnięć.

- Organizatorzy US Open zadbali również, żeby mikst, plasujący się najniżej w turniejowej hierarchii, wreszcie miał gwiazdorską obsadę. Dzięki zmodyfikowaniu kalendarza (został rozegrany przed startem turnieju głównego) nie rozprasza uwagi najwybitniejszych tenisistek i tenisistów rywalizujących w singlu, a zwycięskiej parze oferuje aż milion dolarów, czyli aż pięciokrotnie więcej niż w ubiegłorocznej edycji US Open. ●

torski regulamin, premiujący najznakomitszych singlistów, wykluczył z rywalizacji czołowych specjalistów od debla. Co wywołało zresztą nie lada kontrowersje, bo w miksta mogą oni pogrążyć sobie tylko na imprezach wielkoszlemowych, a teraz jeszcze gospodarze US Open zaproponowali zwycięzcom rekordową premię, pięciokrotnie wyższą niż przed rokiem – właśnie po to, by przyciągnąć gwiazdy.

Dlatego Errani i Vassori podkreślali, że grają nie tylko dla siebie, lecz w imieniu pokrzywdzonych, czyli specjalistów od gry podwójnej. Ucieleśniają zresztą wszystko, co różni obie tenisowe konkurencje – ona w singlowym rankingu zajmuje miejsce 291., on plasuje się jeszcze niżej, na pozycji 306.

W każdym razie bardzo prawdopodobne, że mikstowy eksperyment stanie się normą, bo publiczność więcej niż dopisała. Rozstrzygające mecze rozgrywano przy pełnych trybunach, choć odbywały się na blisko 24-tysięcznym Arthur Ashe Stadium, największym tenisowym obiekcie na świecie. ●

wyborcza.pl

• **Drabinki US Open rozlosowano wczoraj już po zamknięciu tego wydania. Z kim zagra Iga Świątek i inni reprezentanci Polski – sprawdź na Wyborcza.pl/sport**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391574

Syndyk Masy Upadłości
Mateusza Króla, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
zaprasza do składania ofert na zakup:

prawa własności nieruchomości składającej się z niezabudowanych działek gruntu o nr ewidencyjnych: 151/1 o powierzchni 0,2 ha; 152/1 o powierzchni 0,15 ha; 153/1 o powierzchni 0,07 ha; 515 o powierzchni 0,06 ha; 711 o powierzchni 0,22 ha; 791 o powierzchni 0,23 ha i 855 o powierzchni 0,03 ha, położonych w obrębie Długotłęka, powiat staszowski, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Staszowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr K11A/00027800/9.
Wartość prawa własności nieruchomości została oszacowana na łączną kwotę 30 842,00 zł
- cena wywołania 30 842,00 złote

Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „OFERTA Mateusz Król – nieruchomości” należy składać do 5 września 2025 r. do godz. 12.00 do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr 607 067 848 oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34392052

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI

Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.1286) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024.572),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że zostało wniesione odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego znak: **WI-IV.747.1.11.2025 z 28 lipca 2025 r.** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **Budowa gazociągu ś/c PE DN 250, DN 225, DN 180 na odcinku od miejscowości Chelmek ul. Piastowska, Krakowska do Libiąża (okolice skrzyżowania ul. Słowackiego i Wańkowicza) z wykorzystaniem tzw. „Specustawy terminalowej-PSGKR.ZZSP.902.487.22.**

Odwołania wraz z aktami sprawy, zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.